

# DZIENNIK NARODOWY

## Hurtownia mąki „Zdrowie”

Wł. EUGENIA SCHMIDT, Piotrków-Tryb., ul. Piłsudskiego 16.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy WYŁĄCZNE przedstawicielstwo Pabianickich Młynów Parowych i Łuszczarni „Spójnia” w Pabianicach.

Skład hurtowy mieści się w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Piłsudskiego 16 (front)

Stale na składzie posiadamy mąkę wszystkich gatunków, a między innymi: „Świt”, „4/OA” i „Biała Róża”.

Poza tym na składzie zna duży się kasza MANNA, znana ze swej wysokiej jakości.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że na składzie posiadamy luksusową mąkę p. n. „AMATORSKA”, przeznaczoną specjalnie dla domowego wypieku ciast wszelkiego rodzaju.

Hurtownia Mąki „ZDROWIE”

**CORAZ WIĘCEJ** pocieszających wieści nadchodzi z Litwy. Nie wiemy, czy wszystkie z nich są prawdziwe. Ukazały się już pogłoski o likwidacji komitetu walki o Wilno. Nie brak nawet informacji o ewentualnej wizycie min. Łozorajtisa w Warszawie...

Nie chcemy narazić wchodzić w to, jakie są przyczyny tego zmienionego kursu litewskiego. Wieleletni spór litewski, w marcu bież., roku zakończony pod względem formalnym, zdaje się obecnie wygasać istotnie. Są w każdym razie najrozsądniejsze oznaki na ziemi i niebie, które zdają się to wróżyć.

Nie trzeba podkreślać, iż opinia polska bardzo czujnie wpatruje się w te oznaki i z najwyższą sympatią oczekuje ich realizacji. Polska prowadzi politykę pokojową i ze wszystkimi swymi sąsiadami chce w miarę możliwości żyć w zgodzie i spokoju — tem bardziej tej zgody i spokoju chce w swoich stosunkach z Litwą. Społeczeństwo polskie jest społeczeństwem o bardzo żywym odczuciu tradycji i wielkim poszanowaniem dla nakazów z nich płynących. A zgodne — ba, więcej nawet niż zgodne — współżycie z Litwą jest jednym z najbardziej imperatywnych nakazów tej tradycji.

## Apel do czujności i współdziałania całego narodu polskiego

### Przemówienie P. Prezydenta w 20-stą rocznicę Niepodległości

Z okazji 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił w dniu 10 listopada b. r. następujące przemówienie, transmitowane przez Polskie Radio:

Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11-go listopada, wywołując w sercu i w umyśle każdego Polaka tyle wizyj zwątpień i zwycięstw, upadków i porwoń wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudzi-

sty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisala na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmiennie, a której tytuł brzmi: niepodległa i zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 roku zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozblecia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które

od początków istnienia państwa polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie państwa, narodu i wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

### Przemoc zaborców złamana

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia

Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwykłą potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe sily i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy wielkiego wzięcia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i sily, dostateczną dla obalenia wickowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziału.

Obece wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane liczenie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójność jednolitości i więzi ideowej, stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie, gdzie tkwił od wieków zasięg polskości, poczuli — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność państwo przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

### Zwycięstwa polskie

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia niepodległości od bitwy warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko, że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów jak to, że rok wcześniej przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Austrii przedwojennej — najbiedniejszy kraj, Galię, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron, że w ciągu kilkadziesiąt lat w drugiej połowie ubiegłego wieku nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie kongresowym.

(Dokończenie na str. 2-ej)

### Wyjazd

#### P. Prezydenta Rzplitej

#### Dwa dni na Zaolziu

Dn. 10 b. m. o godz. 8 min. 40 wyjechał z Warszawy udając się na Śląsk Zaolzański, P. Prezydent Rzeczypospolitej, prof. I. Mościcki.

Pobyt P. Prezydenta na Śląsku Zaolzańskim potrwa 2 dni.

Wczoraj również udał się na Śląsk Zaolzański premier gen. Składkowski.

## 35000 awansów urzędniczych

### Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów

Premier zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcyjnych państwowych, które mają być dokonane w pierwszym kwartale 1939 r.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcyjnych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych Policji Państwowej, straży granicznej i funkcyjnych straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę lata służby, kwalifikacje służbowe, przydatność na

zajmowanym stanowisku, oraz wydajność pracy dla państwa.

W pierwszym rzędzie będzie rozpatrywana możliwość awansowania tych funkcyjnych, którzy pozostają bez awansu przez dłuższy okres czasu.

Pozatem w znacznie szerszej mierze mają być uwzględnieni funkcyjni niższych grup uposażenia, aniżeli funkcyjni wyższe uposażenia.

Zarządzenie premiera umożliwi awansowanie ponad 35.000 osób, nie licząc nauczycieli, których zarządzenie to nie dotyczy, nauczyciele bo-

wiem, zgodnie z obowiązującymi przepisami, awansują automatycznie.

Z polecenia premiera, w ciągu bieżącego roku, w administracji rządowej, około 5.000 pracowników kontraktowych zostało zamianowanych funkcyjnymi publicznymi, przez co ich uposażenie zostało zwiększone o sumę potrącaną do tego czasu na świadczenia (ubezpieczenia). Poprawa warunków bytu obejmie przeto ponad 40.000 pracowników państwowych, nie licząc nauczycieli.

## Zgon Atatürka

### Następca będzie obrany dziś

STAMBUL. 10.11. Prezydent republiki tureckiej Atatürk zmarł dziś o godz. 9 min. 5.

ANKARA. 10.11. Zgodnie z konstytucją turecką przewodniczącym zgromadzenia narodowego Abdul Halik Renda automatycznie pełni tymczasowo obowiązki prezydenta do chwili wyboru nowego szefa państwa. Zgromadzenie na-

rodowe zostało niezwłocznie zwołane i już jutro należy oczekiwać wyboru nowego szefa państwa tureckiego. Zgromadzenie narodowe zbierze się w godzinach porannych o godz. 11-ej.

Jako następca Kemala Atatürka jest wymieniany general Ismet Inonu, były premier, który nie brał udziału w życiu politycznym

od chwili ustąpienia ze stanowiska premiera we wrześniu r. ub. Ismet Inonu liczy lat 58. Był on w ciągu ostatnich 13 lat najbliższym współpracownikiem Atatürka.

(Artykuł zawierający życiorys i oświetlenie działalności zmarłego wielkiego męża stanu Turcji podajemy na str. 4-ej).

## Płoną synagogi w Berlinie

### Represje antyżydowskie rozwijają się

BERLIN. 10.11. Wystąpienia antyżydowskie przybierają coraz poważniejszy charakter.

Według danych dotychczasowych w zachodniej części miasta płoną trzy synagogi: jedna w okolicy Kurfuerstendamm, druga przy ogrodzie zoologicznym, a trzecia na Prinz Regentstrasse. W tym ostatnim wypadku pożar przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Wystąpienia antyżydowskie objawiają się też w wybijaniu szyb w sklepach żydowskich.

Przyczyną pożaru synagogi na Prinz Regentstrasse, według po-

wszechnej opinii było podłożenie ognia, jako wyraz oburzenia kół antysemitycznych z powodu śmierci rady legacyjnego von Ratha.

BERLIN. 10.11. Prasa poranna w artykułach wstępnych omawia zamach paryski i w niezwykłe ostre słowa zwraca się nie tylko przeciwko bezpośredniemu sprawcy mordu, lecz przede wszystkim przeciw jego inspiratorom.

We wszystkich artykułach wyzuwa się akcenty groźby pod adresem Żydów. „Volkischer Beobachter” pisze wyraźnie, że o-

fiera młodego życia Niemca w Paryżu nie powinna być poniesiona na próżno.

Równocześnie prasa donosi o manifestacjach antyżydowskich, jakie odbyły się wczoraj późnym wieczorem w Dessau.

MONACHJUM. 10.11. Dowódca S.S. i policji niemieckiej Himmler wydał zarządzenie, zabraniające posiadania broni przez osoby, uważane na podstawie ustaw norymberskich za Żydów. Naruszenie tego zarządzenia pociąga za sobą karę 20 lat zamknięcia w obozie koncentracyjnym.

### Róże wolności i ciernie przymusu

(Patrz. art. wstępny na str. 3-ej).

### Pogłoski o sesji nadzwyczajnej Zmiany w regulaminie obrad

W kołach politycznych słychać że dla wyboru prezydium obu Izb zwołana będzie 25 b. m. nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu. Chodzi o wybór marszałków obu Izb, wicemarszałków i sekretarzy. Sesja nadzwyczajna obliczona jest podobno na 2-3 dni.

Niemal bezpośrednio po tej sesji zwołana będzie zwyczajna sesja budżetowa parlamentu.

W myśl regulaminu na pierwszym posiedzeniu nowych Izb przewodniczyć powinny najstarszymi posłami i senatorami. W Sejmie najstarszym w wieku posłem jest gen. Żeligowski. Kto będzie najstarszym senatorem, dowiemy się po niedzieli.

Jak słychać, nowemu Sejmowi ma być przedstawiony nowy regulamin obrad. Zmiany planowane w dotychczasowym regulaminie zmierzają m. in. do tego, aby prawo wnoszenia interpelacji mieli nie tylko, jak w Sejmie rozwiązaniem, pojedynczy posłowie ale i całe grupy poselskie.

W zamierzeniach tych widać chęć powrotu do klubowej organizacji posłów.

Dalsza zmiana regulaminu przewidywać ma dyskusję w Izbie już przy pierwszym czytaniu wniosków poselskich, a prawdopodobnie także i przedłożenia rządowych, chociażby rząd w debacie tej nie zabierał głosu.

Na jedną z ulic Waszyngtonu spadł samolot i rozbił się. Dwóch pilotów poniosło śmierć. Od płonącego samolotu zapalily się i uległy zniszczeniu 3 samochody.

**Nowość! Ciastka „Zaolzańskie” od Feliksa TENSZERTA**

# Apel do czujności i współdziałania

(Dokończenie ze str. 1-cj)

## Posępny korowód niedoli

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywdy ta nie wytrzymuje żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy” — „był to istny krwawy korowód niedoli”.

Zło, siano na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez zaborców, miało się dopiero ujawnić w całej jaskrawości w wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem, jakże ulamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzniesieniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie reform finansowych i agrarnych, w procesie rozbudowy miast? Jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbyteknie trosk u rządów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek zagranicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie. Nie potrzebuje kreślić tego straszego obrazu ruiny materialnej, który wycierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstrasza w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urzędzenia domowe, wszystko to uległo — nie raz bezcelowo — orgji zniszczenia.

Jedną piątą część majątku społecznego Polski uległa zniszczeniu w czasie wojny. Produkcja żywności w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armji, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej, otoczyło nas szalenie lekkie wazenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu — prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zantakował nasze granice i od wschodu i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne sily, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacja wielu krajów wydawała się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowane mi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

## Twarda szkoła życia

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, mu sieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pomocy materjalnej, związanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, po prostu z prądem fal przez to pierwsze dziesięciolecie, poddać się namiętnościom walk o fikcyjne sily i organizacje, byłibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekkawazenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz naszego państwa.

## pozytywny dorobek

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tem dziesięcioleciu potężna indywidualność Pilsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tyłu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden

zarejestrowany bład, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litanja rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów, osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej sily państwowej, jak Gdynia, jak przemysł w okręgu centralnym, jak gospodarstwa rolnicze, jak rozbudzenie przężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo, jak istnieją w tylu bogatszych i oddawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom,

który pod wpływem i naciskiem Pilsudskiego — Nauczyciela, dokonanie się w sposobie naszego myślenia.

## Nauka dziejów

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia zależy będzie przedewszystkiem od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie ocenić teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stać się przed wzrokiem i sumieniem narodem obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterских wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski.

Wiemy, że 11 listopada 1918 r. jednoczyła naród polski słabość naszych zaborców, Pilsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winimy jednocześnie się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe je-

dnoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Pilsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11 listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś sily i praktyka innych narodów wymaga pracy i sily — zwróćmy i czujnej — całego narodu polskiego.

W rocznicę wymarszu pierwszej kompanji kadrowej powiedział Józef Pilsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze, krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „Nie zginęła”. Wy — szczęśliwsi — krwią swą pisać „Żyje”. „I zginąć nie może”.

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę — jako drogowskaz — i dla następnych, wyrastających w coraz większym poczuciu sily państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej.

## Odnaczenia w dniu 11-go listopada

„Monitor Polski” z dn. 10 b. m. zamieszcza zarządzenie P. Prezydenta R. P. nadające:

**WIELKA WSTĘGĘ ORDERU ODRODZENIA POLSKI** za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej: s.p. Bratu Albertowi Chmielewskiemu, za wybitne zasługi na polu pracy społecznej: ks. Marjanowi Leonowi Fulmanowi, biskupowi ordynarjuszowi lubelskiemu, generałowi dywizji w stanie spoczynku Aleksandrowi Osińskiemu, Leonowi Skierskiemu, za wybitne zasługi w służbie państwowej: dr. Janowi Modzelewskiemu, posłowi nadwyzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu R. P. w Bernie, dr. Alfredowi Wysockiemu, em. ambasadorowi R. P.

**KRZYŻ KOMANDOESKI Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI** za wybitne zasługi na polu pracy kulturalno-oświatowej: Edwardowi Kraszińskiemu w Warszawie, Kazimierzowi Pierackiemu, em. podsekretarzowi Stanu; za wybitne zasługi na polu sztuki: dr. Adolfowi Szyszko-Bużowskiemu, profesorowi zwyczaj. Politechniki Warszawskiej, s. p. dr. Emilowi Bobrowskiemu, Januszowi Jagrym-Maleszewskiemu, ks. dziekanowi dr.

Janowi Pawłowi Mauersbergerowi, kanclerzowi polowej kurji biskupiej, ks. Kazimierzowi Mikołajowi Michałkiewiczowi, biskupowi sufraganowi wileńskiemu; za wybitne zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej: dr. Leonowi Janta-Poleczyńskiemu w Warszawie; za wybitne zasługi w służbie państwowej: Tadeuszowi Argasińskiemu, podsekretarzowi Stanu w ministerstwie Poczt i Telegrafów, dr. Władysławowi Byrcy, prezesowi B. Polsk., dr. Bol. Wieniawie Długoszowskiemu, ambasadorowi R. P. w Rzymie, dr. Romanowi Góreckiemu, prezesowi B.G.K., Władysławowi

**Nominacja dyrektora Okulicza w Min. Op. Społ.**

Dyrektor departamentu opieki społecznej w Ministerstwie Opieki Społecznej p. Bolestaw Nakoniecznikow-Klukowski przechodzi po 20 b. m. na stanowisko dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w temże Ministerstwie.

Jednocześnie dotychczasowy szef biura prasowego w Prezydium Rady Ministrów p. Kazimierz Okulicz obejmuje funkcje dyrektora departamentu opieki społecznej.

wowi Korsakowi, podsekretarzowi Stanu w M. S. Wewn., dr. Bronisławowi Nakoniecznikow-Klukowskiemu, podsekretarzowi Stanu w Min. Spr. Wewn., dr. Kazimierzowi Papee, posłowi nadwyzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu w Pradze, dr. Adamowi Karolowi Rose, podsekretarzowi Stanu w Min. Przemysłu i Handlu, Mieczysławowi Sokółskiemu, podsekretarzowi Stanu w Min. Przemysłu i Handlu; za wybitne zasługi na polu pracy w sądownictwie: dr. Zdzisławowi Stefanowi Piernikarskiemu, prokuratorowi Sądu Najwyższego; za wybitne zasługi w służbie wojskowej: generałowi brygady: Władysławowi Bortnowskiemu, Wacławowi Teofilowi Stachiewiczowi; za wybitne zasługi na polu pracy w bankowości: Józefowi Kożuchowskiemu, podsekretarzowi Stanu w Ministerstwie Skarbu; za wybitne zasługi dla kolektivity polskiej: inż. Julianowi Marjanowi Piaseckiemu, podsekretarzowi Stanu w Ministerstwie Komunikacji.

Ponadto „Monitor Polski” zamieszcza listę osób odznaczonych Krzyżami Komandorskimi, Oficerskimi i Kawalerskimi orderu Odrodzenia Polski oraz Złotymi, Srebrnymi i Bronzowymi Krzyżami Zasługi.

## Niezadowolnienie z okrągłego stołu

I wśród Żydów i wśród Arabów

JEROZOLIMA, 10.11. Ogłoszenie konkluzji komisji Woodheada w sprawie Palestyny przyjęte z żywym zainteresowaniem. Niezwłocznie rozpoczęły się narady w tonie obu zainteresowanych stron.

Wśród Żydów ujawniły się dwie tendencje: umiarkowani cieszą się, że decyzje brytyjskie pozostawiają drzwi otwarte do swobodnych rokowań pomiędzy stronami. Aprobują oni wyrażone w zaleceniach angielskich życzenie wykluczenia z konferencji okrągłego stołu osób, odpowiedzialnych za ruch powstańczy.

Natomiast rewizjoniści odrzucają wszelkie plany, uważając je za nie dostateczne lub nie do przyjęcia. Oświadczają oni, iż wolą pierwotny plan komisji Peela, przewidujący podział Palestyny.

Co się tyczy Arabów, to, pomimo zadowolenia, jakie wywołało odrzucenie projektu podziału, stwierdzać należy jednomyślnie wrogi stosunek do konferencji, z której wyłączone byłoby osoby, uważane za przywódców ruchu nacjonalistycznego. W kołach arabskich oświadczają, że w tych warunkach

Arabowie zbrojkotwaliby przewidzianą konferencję i odmówiliby wysłania delegatów. Kola arabskie są pozatem bardzo zawiedzione, iż rząd brytyjski nie przewiduje czasowego przerwania imigracji żydowskiej.

Arabowie o tendencjach umiarkowanych, w szczególności Arabowie — chrześcijanie, życzliwie odnoszą się do porozumienia żydowsko - arabskiego, byleby zapewniona została im bez ograniczeń reprezentacja ich sprawy.

## Nad Segre i nad Ebro

nieustające ataki i kontrataki

BARCELONA, 10.11. Według urzędowego komunikatu wojska rządowe odparły kontrataki przeciwnika na pozycje zdobyte ostatnio w strefie Segre i zajęły szereg nowych wysuniętych naprzód pozycji, zdobywając przy tem jeńców.

Na froncie Ebro powstańcy ob-

sadzili w okolicy Venta de Camposines dwa szczyty, które jednak zostały odebrane przez oddziały rządowe. Kosztem znacznych strat nieprzyjacieli osiągnął lepszą pozycję w Sierra Aguila.

SALAMANKA, 10.11. Kwaterna główna komunikuje, że powstańcy posuwają się naprzód na fron-

cie Ebro, zajmując Sierra del Aguila i Sierra de Las Perlas. Oddziały powstańcze panują nad m. Garcia, ostrzelując część drogi z Venta de Camposines do Asco.

Pozatem zajęło szereg nowych pozycji, łamiąc wszędzie opór przeciwnika.

## Nowa stolica zbombardowana

Walki nad rzeką Błękitną

TOKJO, 10.11. Departament marynarki stwierdza, że eskadra japońskiej marynarki zbombardowała Czunking, stanowiący o-

środek handlowy prowincji Semaruczen i nową stolicę Chiu. Od bomb uległy zniszczeniu na lotnisku 2 samoloty.

Marynarka japońska współpracując z wojskami lądowymi, zajęła miasto Hsintin nad rz. Jang-tse. (Błękitną)

## NA WIDOWNI

Dn. 10 b. m. premier Składkowski w Prezydium Rady Ministrów dokonał dekoracji odznaczonych urzędników i niższych funkcjonarjuszów Prezydium, Min. Spraw Wewnętrznych i Głównego Urzędu Statystycznego.

Premier Składkowski dn. 10 b. m. przyjął delegację robotników polskich z Belgji. Premier przyrzekł przychylnie odnieść się do wysuniętych postulatów oraz udekorował delegatów Krzyżami Zasługi.

Dn. 13 b. m. na Politechnice warszawskiej odbędzie się uroczystość nadania godności doktora honorowego nauk technicznych Marszałkowi Polski Edwardowi Smigłemu-Rydzowi.

Przy poselstwie szwedzkim został mianowany pomocnikiem attaché wojskowego por. Anders Erik Svahn.

Ostatnio przybył do Warszawy nowy attaché wojskowy i morski przy ambasadzie niemieckiej, płk. S. G. Kurt Himer, jako następcą gen. br. gady von Studnitz'a, który wkrótce wraca do kraju.

Minister Spraw Zagranicznych Beck przyjął dn. 10 b. m. posła litewskiego p. Skirpę.

## Wyniki wyborów w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 10.11. Według ostatnich danych, w wyborach do Izby Reprezentantów demokraci otrzymali 258 mandatów, republikańscy 165, progresiści 2. Wyniki głosowania dotyczące 10 mandatów nie są jeszcze znane.

W wyborach do senatu demokraci uzyskali 67 mandatów, republikańscy 23, niezależni 4, nie są znane jeszcze wyniki, dotyczące 8 mandatów.

Przeciwnicy Roosevelta zyskali już teraz 77 mandatów w Izbie Reprezentantów a 8 w senacie.

## Czerwoni ochotnicy opuszczają Hiszpanję

PARYŻ, 10.11. Między władzami francuskimi a hiszpańskimi doszło do porozumienia w sprawie ochotników zagranicznych w czerwonej armji hiszpańskiej. Pierwszy transport tych ochotników, odesłanych z Hiszpanji w liczbie 2.000, ma przybyć na granicę francuską w sobotę wieczorem. Przed nim przybędzie transport ok. 300 rannych.

Ochotnicy ci po przeprowadzeniu kontroli dokumentów osobistych zostaną bezwzględnie odesłani do wnętrza kraju lub też skierowani zostaną do krajów, z których pochodzą.

## Węgry kończą swój marsz

BUDAPESZT, 10.11. Wojska węgierskie wkroczyły wczoraj do Beregszasz (Berehowo) i Füleki i obsadzili wszędzie przewidzianą na ten dzień linię.

Dziś, w czwartek, wojska węgierskie wkroczą do ważnych miast: Munkacs (Mukaczewa), Ungvar (Użhorodu) i Kassa (Koszyce) i osiągną wszędzie linię demarkacyjną, ustaloną przez mieszaną komisję wojskową, wskutek czego zajmowanie przyznanych Węgom obszarów zostanie zakończone.

## Dwa wyroki śmierci w w. m. Gdańsku

Senat karny Najwyższego Sądu w Gdańsku oddalił rewizję oskarżonej Gertrudy Jung z Wrzeszcza, skazanej przez Gdański Trybunał Karny za zamordowanie pasierbicy, na karę śmierci.

Skazana ma jeszcze możliwość wnieść do Senatu gdańskiego prośbę o ulaskawienie. Również oddalono rewizję procesu skazanej na śmierć dzieciobójczyni Marty Szygłowskiej.

Temsamem wyroki śmierci w obu wypadkach uprawomocniły się.

— Pomiędzy Holandją a Meksykiem może nastąpić zerwanie stosunków z powodu terenów naftowych, wywłaszczonych przez Meksyk.

# Róże wolności i ciernie przymusu

Dziś, w dwudziestą rocznicę odzyskania niezależnego bytu, warto pomyśleć o tych siłach, które sprawiły, że nieziszczalne, zdawało się, marzenia pokoleń przybrały realne kształty.

Zbyt uroszczeniem byłoby patrzeć na dzieło odzyskania niepodległości, jako na wynik pomyslnego układu koniunktur światowych. Te mogły dzieło znacznie ułatwić. Pozostałoby ono jednak marzeniem, gdyby wylom, stworzonego przez fale historii, naród nie potrafił wypełnić własną, realną treścią.

I zbyt uroszczeniem byłoby oceniać dzieło odzyskania niepodległości miarą jednej tylko grupy ludzi, czy największą nawet miarą jednego człowieka. Albowiem najpotężniejszy geniusz niewiele wykrzesze z narodu, którego świadomość zetlała i wygasła.

Polska się tego ustrzegła. I to się stało głównym atutem i głównym argumentem dziejowym.

Płomień świadomości i solidarności narodowej, który zajaśniał w przeddzień utraty niezależnego bytu, nie zagaś. On podtrzymywany był dalej. Istotną jest przytem rzeczą, że odbywało się to nie tylko bez przymusu, ale wbrew niemu. Albowiem dla podtrzymywania płomienia naród nie tylko nie dysponował własnym aparatem przymusu — własną organizacją państwową, lecz musiał pokonywać nacisk organizacji zaborców, która dążyła do zduszenia płomienia.

Świadomość narodowa, umacniająca się w okresie niewoli, była dziełem dobrej woli. W oparciu o nią, o dobrą wolę jednostek i w oparciu o liczne zrzeszenia społeczne, które tę dobrą wolę skupiały, organizowały i umacniały, rósł wielki kapitał argumentów i atutów dziejowych.

Jego emanacją było poczucie obowiązku wobec własnego narodu i poczucie odpowiedzialności za jego losy.

Jego emanacją było głębokie poczucie prawa do własnego państwa, do własnej niepodległości.

W oparciu o ten kapitał wielcy synowie Ojczyzny toczyli walkę o prawo do niezależnego bytu i mobilizowali poświęcenia, które ten był tak szybko zdolały utrwalić.

Przepięty motor dobrej woli stworzył bezcenne wartości. Ale warunki, w których przyszło mu działać, rzuciły cieżką na naszą psychikę: niechęć do przymusu obcego zrodziła niechęć do wszelkiego przymusu.

Zjawisko to występuje od chwili odzyskania przez naród prawa stanowienia własnego przymusu: wkroczenie własnej organizacji państwowej na liczne pola narodowej pracy, które poprzednio były wyłączną domeną dobrej woli, budzi reakcję protestu i niechęci.

Reakcja ta jest w niemałym stopniu złem, które należy wykorzystać, jako uraz psychiczny, który pozostał z czasów niewoli.

Jednak w reakcji tej mieści się również zdrowy instynkt narodu, który zespalał się i dojrzał w oparciu nie o przymus, ale o dobrą wolę.

Utrzymanie proporcji i harmonii między przymusem i dobrą wolą jest też najkapitałniejszym

zagadnieniem chwili obecnej.

W oparciu o dobrą wolę naród odzyskał prawo stanowienia własnego przymusu. Należy pilnie baczyć, aby przez nieumiarkowane użycie tego prawa nie zatracić dobrej woli, będącej przecież kamieniem węgielnym bytu narodu i państwa.

Trzeba pamiętać, że trudno jest zachować i rozwijać krzew takiej niepodległości, gdzie róż swobody nie zabezpieczono cierniami przymusu. Ale trzeba pamiętać i o tem, że rychło i bezpowrotnie zmarnieje taki krzew, gdzie nadmiar cierni zniszczył róże. M. K.

## W świetle prasy

### Za zmianą ordynacji wyborczej

O wynikach wyborów toczy się jeszcze dyskusja. Sprawozdawca polityczny „Polonii” (Waż) oświetla sytuację po - wyborczą tak:

„O ten tylko wzgląd, o gotowość podjęcia reformy wyborczej, chodziło w dniu 6 listopada. Wyszysko luno, a w szczególności zapewnienie, jakoby wybory niedzielne były jakąś aprobatą porządków, zaplanowanych przed trzema laty przez p. Ślawka, takież zapewnienie jest tylko znaną i osławioną z dawna — interpretacją.”

### Dyskusja będzie trwała

Niektóre z pism są przekonane, że dyskusja po - wyborcza będzie trwała dalej. „Warszawski Dziennik Narodowy” pisze np.:

„Dla prasy „ozonowej” sprawa wyborów jest już zakończona. Dzienniki „ozonowe” otrąbiły zwycięstwo swojego obozu, ogłoszwszy polityczną śmierć t. zw. opozycji — i tem chciałyby całe zagadnienie wyborów przypieczętować, wolaając: OZN zwyciężył!”

Pospieszny byłby taki wniosek nawet w tych krajach, gdzie ordynacja wyborcza jest przejrzysta i nieskomplikowana, a wszyscy przecie wiedzą, że ordynacje wyborcze, obowiązujące w Polsce, tworzą mozaikę skomplikowanych systemów.

Gromada, gmina, powiat, województwo, miasto, Sejm i Senat — każda z tych form życia państwowego ma swoją ordynację wyborczą. Dlatego to dyskusja o wyborach trwa w Polsce (publicznie czy prywatnie) dłużej, niż w innych krajach, ponieważ dyskusja ta uwzględniać musi większą liczbę elementów składowych, niż w krajach, które posiadają ordynacje wyborcze ustalone, powszechnie znane i nieskomplikowane.”

### O istotny obraz

W tej trwającej dyskusji zabiera głos „Kurier Poznański”, pisząc:

„Dopiero, gdy się te setki tysięcy głosów, które na obszarze całego państwa oddane zostały nieważnie, odliczy, otrzymana się istotny obraz liczbowy wyniku wyborów: obraz — powtarzamy — liczbowy, nie polityczny oczywiście.”

Jaki ujawniłby się stosunek społeczeństwa do „Ozonu”, gdyby jego przeciwnicy mieli wolne ręce, gdyby warunki walki — oczywiście politycznej — były równe? „Ozon”, jak stał, tak stał tylko tem, co „szamanifestowane” zostało w wyborach sejmowych. To cała jego „wartość” i „siła”.

### Tępienie polskości na Litwie

Tylko co donosiły depesze o zmianie wiatrów polityki litewskiej, tymczasem Agencja Telegraficzna „Express” donosi z Kowna:

„W tych dniach wszystkie trzy polskie gimnazja w Litwie otrzymały oficjalny komunikat departamentu szkół średnich litewskiego ministerstwa oświaty, w którym departament na mocy postanowienia ministra oświaty ponownie zakwestjonował przyjęcie do polskich gimnazjów tych uczniów, których chociażby jeden z rodziców ma wpisana do paszportu narodowość litewską.”

Litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych dało również odpowiedź na podania, złożone przed rękami na ręce ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieprawidłowego zapisu narodowości w paszporcie, gdzie kilkunastu Polakom, wbrew ich oświadczeniom zapisano w paszporcie w rubryce „narodowość” zamiast polskiej, litewską. Odpowiedź ministerstwa spraw wewnętrznych jest odmowna na wszystkie podania. W związku z tą odpowiedzią, dzieci tych obywateli, które dotychczas uczęszczały do szkół polskich, będą musiały je opuścić.”

### Rozwiązanie hojówek w Słowaczynie

Praski korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi:

„Na Słowaczynie nie nastąpiło jeszcze uspokojenie. T. zw. gwardja hlinkowców wraz z niemieckimi „ordnerekami” (b. henleinstwach) niepokoją dalej ludność po miastach. M. in. w Bratislawie napadnięto na przechodźców i przeprowadzono rewizję w domach prywatnych u rzekomo podejrzanym politycznie osobom. Rząd słowacki przeciwstawił się energicznie tym poczynaniom i zawiesił w czynnościach zarówno gwardję hlinkowców, jak i niemieckich „ordnerek”.”

# Nie chcą powrotu

## Dawne kolonie niemieckie o swoich byłych panach

Po przesunięciu granic Czechosłowacji postulaty kolonialne Niemiec wysunęły się na plan pierwszy w dyskusji międzynarodowej. Na czele akcji kolonialnej stoi w Niemczech gen. von Epp, namiestnik Bawarii. Propaganda w tej kwestii prowadzona jest w sposób bardzo intensywny i umiejętny. Istnieją już szkoły kolonialne, przygotowujące urzędników, nauczycieli i kolonistów do życia w koloniach. Niedawno nowa taka szkoła została otwarta przez gen. Eppa w półn.-wschodniej części Berlina.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Niemieckiej Ligi Kolonialnej. „Niemcy — powiedział — nie żądają cudzej własności, domagają się jedynie zwrotu tego, co do nich dawniej należało. Inicjatywa w załatwieniu tej sprawy nie należy do Niemiec, lecz do tych, którzy powinni zwrócić własność niemiecką, do tych, w których ręku znajdują się obecnie mandaty nad dawnymi niemieckimi koloniami.”

Charakteryzujemy stanowisko Niemiec w tej sprawie, aby przedstawić mu z kolei opinie w tej kwestii mieszkańców dawnych niemieckich kolonii.

Mieszkańcy Kamerunu rozestali apel, skierowany m. in. do premierów Daladier i Chamberlaina i prezydenta Roosevelta, w którym żądają, aby kolonia ta pozostała nadal pod mandatami angielskim i francuskim.

P. Mandessi Bell, przewodniczący Unji kameruńskiej, oświadczył: „Nie byliśmy nigdy kolonią niemiecką. Byliśmy jedynie związani z Niemcami 30-letnim układem handlowym. Znamy na tyle rzędy niemieckie, aby nie chcieli powrotu tych, którzy przesiadują naszą rasę. Gdyby Kamerun powrócił do Niemiec, to biedni jego mieszkańcy zapłaciliby bardzo wysoką cenę za to, że zażądali w swoim czasie, aby oddano ich pod mandat francuski i angielski.”

P. Hughes, minister spraw zagranicznych i kolonii w Australji, oświadczył w sprawie propagandy hitlerowskiej w Nowej Gwinet co następuje: „Musł się poczynać przygotowania do obrony tego kraju. Każdy zdrowy mężczyzna powinien być gotów w jego obronie. Zdanie, że nie oddamy tego, co posiadamy jest słuszne, ale dopiero wtedy będzie w pełni prawdziwe, gdy zdolamy je poprzeć czynami.”

### Zgon uczonego i dyplomaty francuskiego

W tych dniach zmarł w Paryżu hr. E. de Guichen, członek-korespondent Kasy im. Mianowskiego. Hr. de Guichen był wybitnym dyplomata, historykiem i publicystą francuskim, a zarazem szczerym przyjacielem Polski.

Sir Robert Brook-Popham, gubernator Keni, która ma granice długości 500 mil angielskich z dawną kolonią niemiecką Tanganyką, oświadczył w mowie budżetowej, że plan obrony kraju zawiera postanowienie w sprawie sporządzenia spisu zdolnych do służby wojskowej, stworzenia pomocniczych organizacji kobiecych zorganizowania i wzmocnienia wywiadu i obrony przeciwlotniczej. O ile poczyni się odpowiednio przygotowania i środki ostrożności w tych dziedzinach to ewakuacja ludności cywilnej w razie niebezpieczeństwa nie będzie konieczna. Zakończył stwierdzeniem, że nauka wyciągnięta z ostatniego kryzysu europejskiego, nie pójdzie na marne.

Przedstawiciel dominium Pol. Afrykańskiego, mł. Pirow, bawiący obecnie w Europie, wyraził parokrotnie sprzeciw wobec kolonialnych postulatów niemieckich. Równocześnie podał do wiadomości publicznej, że imieniem rządu półn.-afrykańskiego ofiarował rządowi portugalskiemu pomoc i najcięższe współdziałanie w obronie kolonii portugalskich Angoli i Mozambiku.

Równocześnie opinja tutajjsza zarejestrowała z zadowoleniem uchwałę kongresu radykałów francuskich w Marsylii, odrzucającą wszelką myśl o ustępstwach w sprawie kolonialnej na rzecz Niemiec.

## Prowokacyjna napaść Musi być satysfakcja za „S. A. Mann'a”

Na łamach organu narodowo-socjalistycznego „S. A. Mann” z dn. 28 ub. m. — pisze „Katolicka Agencja Prasowa” — znalazła się ordynarna i oszczerza napaść na J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda. Nie reagowaliśmy na tę napaść, sądząc, że przykra ta sprawa będzie załatwiona na drodze dyplomatycznej i że znieważony dostojnik Kościoła otrzyma należną satysfakcję. Nie do pomyślenia jest bowiem przy obecnym układzie stosunków z Niemcami, aby jakieś pismo polskie zależne od władz rządowych, jak S. A. — Mann, znieważało najwyższe osobistości w Trzeciej Rzeszy.

Ponieważ jednak prasa polska poruszyła tę sprawę publicznie, podając nawet tekst niktymnej napaści pisma nazistowskiego, uważamy za konieczne, aby odpowiednie czynniki państwowe wyciągnęły z wystąpienia organu S. A. — Mann odpowiednie konsekwencje. Wprawdzie numer S. A. — Mann z dn. 28 ub. m. został skonfiskowany w Polsce, ale zarządzenie to nie wyczerpuje jeszcze sprawy.

Zresztą wypadek powyższy nie jest odoobniony. Brak kultury i wszelkiej tolerancji ze strony niektórych pism nazistowskich wyraził się kilka miesięcy temu w bliźniaczej zniewadze Matki Boskiej Częstochowskiej.”

Słuszne wywody Katolickiej Agencji Prasowej odniosą niewątpliwie skutek.

## Naganka na Polaków w Gdańsku

Prasa niemiecka w Gdańsku znów w niesłychany sposób atakuje Polaków, macąc współzycie spokojne obywateli narodowości.

W organie powiatu Gdańskie Żuławy, „Zwischen Weichsel und Nogat”, znajduje się nieuzasadniona napaść na polskich urzędników celnych, a zwłaszcza na inspektorów kontroli granicznej, zarzucająca im, że zamiast sprawami celnymi, rzekomo zajmują się szpiegostwem.

Równocześnie wymieniony organ gdański podburza ludność niemiecką przeciw 4 polskim urzędnikom celnym, stacjonowanym w polskiej wiosce Piekło. Poza tem atakuje „Zwischen Weichsel und Nogat” także działaczy społecznych i oświatowych wiosk Piekło, ks. Dydymskiego i nauczyciela polskiej szkoły Hinza.

Organ partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku „Der Vorposten” przyniósł dłuższą notatkę, protestującą przeciwko mającej się ukazać polskiej serji znaczków historycznych z okazji 20-tej rocznicy Niepodległości.

Czynnik gdański się niezadowolone, że na niektórych znaczkach będą się znajdowały rysunki fragmentów Gdańska, jak np. Szerokiej Bramy, lub rysunki głów patrycjuszów gdańskich z okresu przy należności tego miasta do Polski.

Ponadto gdańskiemu pismu nie podoba się, że na znaczkach będzie napis: Port Gdański.

Na posiedzeniu rady miasta Sopot przewodniczący dr. Baehre, po wprowadzeniu dziesięciu nowych radnych, następców radnych centrowych, socjalistycznych i nacjonalistycznych, oświadczył m. in., że sopocka rada miasta obecnie jest zupełnie brunatna i narodowo-socjalistyczna.

Ustąpili dotychczasowi radni: socjalista Knaust, centrowcy Weiss, Karwasz, Kantowski i nacjonalisci Weise i Weber i in., a miejsca ich zajęli hitlerowcy: Feliks Thiessen (dawniej Tyszewski), Hundrieser, Gillhaus, Anders, Fel. Herdemertens, Krause Braun, Leonardt, Gehrman i Gehrke.

Do rady należy jeden Polak — Józef Szwarz.

## Nieparlamentarny język nie nadaje się do radia

W Argentynie wprowadzono cenzurę działalności rozgłośni argentyńskich, zakazując m. in. transmisji z posiedzeń rady miejskiej w Buenos Aires ze względu na niezbyt parlamentarny język, używany często na tych posiedzeniach.

# Kemal pasza-Atatürk

## Śmierć dyktatora odrodzonej Turcji

Z widowni dziejowej zszedł wczoraj jeden z najwybitniejszych ludzi naszej epoki — umarł prezydent Turcji, Atatürk, człowiek, który swoją ojczyznę dźwignął z największego upadku i upodlenia i wprowadził ją na nowo do kręgu wielkich państw świata.

Atatürk — jak wielu dyktatorów europejskich — urodził się w warunkach bardzo skromnych. Ojciec jego był oficerem i bardzo młodo odumarał swego małego synka, noszącego skromne i pospolite w Turcji imię Mustafa'y (ur. w r. 1878). Mustafa wychowywany był przez matkę — kobietę wielkich zdolności i energii, której przyszedł dyktator turecki zawdzięczał bardzo wiele.

Musiło to być dziecko zresztą niezwykle zdolne, kiedy już w szkole zdobył przydomek „Kemal”, co po turecku znaczy „doskonały”. Mimo tego uznania, Kemal niezadowolony ze szkoły, gdzie nauczyciele arabscy dokuczają mu straszliwie, opuszcza ją potajemnie i wstępuje do wyższej szkoły wojskowej.

Jego żołnierską młodość wypełniło całkowicie przygotowanie się do wielkiego dzieła, które miał spełnić później. Ten młody oficer od najwcześniejszych też lat swego życia bierze udział w organizacjach konspiracyjnych, a zdobywając coraz głębszą wiedzę wojskową i coraz obszerniejsze doświadczenie żołnierskie, zaczyna stopniowo uświadamiać sobie, jakimi drogami wywieść należy ojczyznę z jej zupełnego upadku i zależności od obcych. Związany ideologicznie z ruchem młodotureckim, zachowuje jednak Kemal samodzielną postawę we wszystkich ważniejszych sprawach.

Wielka wojna zastaje go już na wysokim stanowisku komendanta sił zbrojnych w Rodosto. Kemal przeciwny był zresztą zbyt wczesnemu przystąpieniu Turcji do wojny i nawet w okresie największych zwycięstw niemieckich, liczył się i przewidywał klęskę dwuporozumienia. Mimo to bierze udział we wszystkich decydujących walkach. W r. 1915 podczas wyprawy kaukaskiej przeciw Rosji, zyskuje tytuł p a s z y.

Wojna przyniosła Turcji tak straszliwe morze cierpień — iż w obliczu tych doznań zdziwić się należy opanowaniu młodego oficera...

Zakończenie wielkiej wojny dało wprawdzie Turcji tyle upragnionego pokój — warunki jednak, jakie zwycięscy koalicjanci wojenni dyktują w Sevres Konstantynopolowi, są tak ciężkie, tak upokarzające, iż nawet ten, zdawałoby się, całkiem złamany naród zrywa się do protestu. I wówczas wybija wielka godzina Mustafy Kemala paszy.

Wysłany przez rząd dla poskromienia buntującej się ludności i wojska w Anatolii, staje na czele buntujących się i przygotowuje się do walki zbrojnej o zmianę warunków pokojowych. Hasłem do podjęcia tej walki jest lądowanie wojsk greckich w Smyrnie (r.1919), któremu towarzyszą bezprzykładne rzezie i krwawe masakry, jakich upojeni zwycięstwem żołnierze greccy dopuszczają się na ludności cywilnej. W obliczu tych zbrodni potęgę się nacjonalistyczny ruch turecki, którego wodzem jest Mustafa Kemal pasza. Aż do roku 1922 — a więc cztery lata od końca wielkiej wojny — trwają zażarte walki turecko-greckie, które ostatecznie kończą się zwycięstwem tureckim. Równoległe do tego idą ważne reformy wewnętrzne. Pod przewodnictwem Mustafy Kemala paszy zwołane są do Erzerum i do Sivas kongresy narodowe, które rozpoczynają wielkie dzieło reformy. Obalony zostaje sułtanat i kalifat, podana szerokiej rewizji konstytucja, wreszcie w r. 1922 zwołana zostaje do Lozanny konferencja międzynarodowa, która ma podjąć rewizję układu w Sevres. Konferencja ta ma przebieg niesłychanie dramatyczny — w r. 1923 kończy się jednak zupełnie zwycięstwem dyplomatycznym Turcji. Zwyciężywszy Greków, wyzwolona z zależności wobec mocarstw europejskich — może przystąpić Turcja do swojej przebudowy wewnętrznej.

Zwycięski wódz tej wielkiej wojny otrzymuje zaszczytny tytuł G h a z i (pogromca niewiernych). Kiedy w parę lat później wydaje dekret, nakazujący wszystkim Turkom przyjęcie nazwisk rodowych, sam przyjmuje nazwisko A t a t ü r k a.

W roku 1924 tureckie Zgromadzenie Narodowe obiera go swym dożywotnym prezydentem. Od tej chwili, aż do śmierci, sprawował on władzę w pełnym tego słowa

znaczeniu dyktatorską, na własną odpowiedzialność i według swego uznania, kierując losami swej ojczyzny.

Zdobywszy dla niej niezależność, pragnął Turcję podźwignąć na wyższy, niż dotychczasowy szczebel kultury. Pod rządami Kemala nastąpiła gwałtowna europeizacja Turcji, prowadzona z energią i z rozmachem, które porównać chyba można do energii i rozmachu Piotra Wielkiego. Zapatrzony w swój

wielki cel, nie cofał się też Kemal przed środkami bardzo nieraz okrutnymi, idąc bezwzględnie ku wytkniętemu przez siebie celowi. Opuścił swą ojczyznę w potęgę, chociaż zastał ją w upadku i poniewierce. Jego potężna indywidualność opanowała wszystkie dziedziny życia publicznego. Jak po jego śmierci da sobie republika turecka z jego dziedzictwem radę — oto jest wielkie pytanie.

## Zapomnij o wszystkich a będziesz zapomniany

### Rozkład społeczeństwa w Sowietach

Trwająca w Sowietach od lat „czystka” posłużyła Stalinowi, jako okazja do usunięcia ewentualnych konkurentów, którzy częstokroć więcej, niż generalny sekretarz WKP byli „zasłużeni dla rewolucji”. Zastąpienie dawnych współtowarzyszy ludźmi nowymi, upatrującymi osobisty interes w podporządkowaniu się woli Stalina, wzmocniło jego autorytet, podkreślając jednocześnie nadrzędność „wodza światowego proletariatu”.

Osobiste rozgrywki „grubych ryb” komunizmu stały się precedensem do mniejszych gier i gierków wśród drobniejszych i całkiem małych „rybek” morza sowieckiego. Zaczęła się fala wzajemnych denuncjacji, inwigilacji i zdrad, których jedyną podstawą była wzajemna zawiść. Ów chorobliwy stan rzeczy przekształcił się w chroniczny chaos, który przy pozorach sprężystości i daleko posuniętej „sprawiedliwości” wobec „wrogów ludu” kryje w sobie znamiona całkowitego rozkładu.

Jednostki karierowiczowskie, podporządkowujące się bezkrytycznie woli i władzy Stalina, jednocześnie zaczęły bardzo ostro zwalczać się nawzajem.

Najszersze rzesze obywateli sowieckich z biegiem czasu zupełnie straciły orientację co do prądów panujących. Widząc swych wczorajszych zwierzchników i wodzów, przedstawianych jako „wrogów ludu” szeregowi obywatele sowieccy zupełnie ztratili poczucie odpowiedzialności. Lud, nie wiedząc kogo należy słuchać, coraz bardziej zamyka się w sobie i unika nawet bezpośrednich przełożonych. Obywatele sowieccy nie chcą uchodzić za niczyjgo przyjaciela, bo „czystka”, dotknąwszy jednostkę, obejmuje jedno cześnie wszystkich jej bliskich.

Potężne kleszcze ustroju sowieckiego, miast związać społeczeństwo coraz bardziej rozbijają je na oddzielne atomy-jednostki, których hasłem jest: „zapomnij wszystkich, a będziesz zapomniany” — tak jest najbezpieczniej. Popularność jest w nich niebezpieczna.

W takich warunkach na czoło życia sowieckiego coraz bardziej wysuwają się elementy, nie mające nic do stracenia. Znane są fakty faworyzowania kryminalistów na stanowiskach kierowniczych, zwłaszcza na wsi.

„Czystka”, powodując rozkład dyscypliny społecznej i dezorganizując życie państwowe, choćby drogą usuwania fachowców, z drugiej strony otworzyła szerokie możliwości szybkiej kariery, szybkiego awansu. Koszmarna rzeczywistość życia sowieckiego wypaczyła duszę i charakter. Złe stało się „dobrem”.

Pękły więzy nie tylko społeczne, ale i rodzinne. Wzajemne denuncjacje członków jednej rodziny nie dziwią już dziś nikogo! Wicepremier Mikojan jest nawet dumny z tego mówiąc: „Nigdzie na świecie niema nic podobnego”.

Szaleńcze koło „sprawiedliwości komunistycznej”, rozkręcone ręką fanatyka Stalina w coraz szybszym wirze niszczy istnienia ludzkie — niszczy to, co miało budować. Wyszła wszystkie żywotne soki z ustroju państwowego.

## 4 punkty polityki rządu brytyjskiego

### Oświadczenie Chamberlaina

LONDYN, 9.11. Przemawiając na dorocznym bankiecie, wydanym przez lorda majora, Chamberlain m. in. poruszył niedawne wydarzenia w dziedzinie polityki zagranicznej.

Mówiąc o układzie monachijskim, Chamberlain oświadczył, że w Monachium nie było żadnego starcia pomiędzy różnymi systemami rządów i rezultatem rozmów nie było zwycięstwo jednej, lub drugiej strony.

Anglja — mówił dalej Chamber-

lain — nie może żyć w odosobnieniu i musi zrozumieć sposoby myślenia swych sąsiadów.

Przemówienie swe zakończył Chamberlain słowami:

„Kiedy zostałem premierem, w pierwszej mowie, jaką wygłosiłem, ująłem politykę rządu brytyjskiego w cztery punkty: 1) utrzymanie pokoju, 2) uczynienie kraju tak silnym, aby wszędzie był traktowany z należytym poszanowaniem, 3) podniesienie dobrobytu, rozwój przemysłu i zapewnienie zatrudnienia, 4)

stałe wysiłki w celu podniesienia dobrobytu ludności.

Cele te pozostają nadal celami polityki rządu brytyjskiego.

Chamberlain jeszcze raz powtórzył, iż jeżeli kraj pragnie pokoju, nie może pozostawać bezczynny. Nie znaczy to, iż chcemy mieszać się w sprawy innych narodów i podejmować się roli policjanta. Ale jeżeli zauważymy, iż pokój jest zagrożony, użyjemy wszelkich swych wpływów, aby ten pokój uratować.

## Po zgonie ofiary zamachu w Paryżu

MONACHJUM, 9.11. Kanclerz Hitler przesłał rodzicom zmarłego naszkutek ran, odniesionych podczas zamachu, radcy legacyjnego von Ratha, telegram kondolencyjny.

PARYŻ, 9.11. Wiadomość o śmierci radcy legacyjnego ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha wywołała silne wrażenie.

Prezydent Republiki polecił przez swego adjutanta wyrazić współczucie ambasadorowi Rzeszy.

BERLIN, 9.11. W związku z zamachem w ambasadzie Rzeszy w Paryżu „Voelkischer Beobachter”, pisze

Ponieważ świat żydowski identyfikuje się ze zbrodniarzem, przeto niech nikt nie ma do nas pretensji, jeżeli naród niemiecki będzie identyfikował również Żydów przebywających w Niemczech, bez względu na rodzaj paszportu, jaki posiadają, z Grynspanem. Strzały, które padły w Paryżu, stwierdza „Voelkischer Beobachter” zostaną pomśczone. Niech Żydzi będą tego pewni.

PARYŻ, 9.11. Kampanja przeciw cudzoziemcom, która przybrała na sile wskutek zamachu w ambasadzie nie-

mieckiej, trwa w prasie paryskiej w dalszym ciągu. Dzienniki domagają się energicznego oczyszczenia terytorium Francji, a w szczególności okręgu paryskiego z niepożądanych, a często przestępczych elementów cudzoziemskich, wprowadzenia skutecznej kontroli nad cudzoziemcami, opracowania specjalnego statutu obcokrajowców, ograniczenia dla cudzoziemców w zakresie wykonywania handlu i przemysłu, a przede wszystkim kontroli i ograniczeń przy wjeździe do Francji.

## Nowomianowani podporucznicy na Zamku

### Zameldowali się P. Prezydentowi R. P.

Tradycyjnym zwyczajem przybyli dn. 9 b. m. popołudniu na Zamek królewski nowomianowani podporucznicy, wychowankowie szkół podchorążych wszystkich rodzajów broni, by złożyć hołd i przedstawić się P. Prezydentowi R. P. jako najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych.

Tu Marszałka powitał minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, i-szy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Gluchowski, dowódca O. K. gen. Trojanowski oraz ppłk. Czuruk.

P. Prezydent udał się kolejno do sali Rycerskiej, Asamblowej, Obiadów Czwartkowych i Sztandarowej,

gdzie ustawili się w kilku szeregach nowomianowani podporucznicy. Szefowie departamentów odpowiednich broni względnie komendanci szkół podchorążych, dowódcy kompanij i prymusi złożyli P. Prezydentowi meldunki, poczem P. Prezydent w towarzystwie Marszałka Śmigłego Rydza obchodzili szeregi, witając się z nowomianowanymi podporucznikami.

Wychowankowie szkół podchorążych witali serdecznie P. Prezydenta i Naczelnego Wodza wnosząc na ich cześć entuzjastyczne okrzyki „Niech żyją”.

Wychowankowie szkół podchorążych witali serdecznie P. Prezydenta i Naczelnego Wodza wnosząc na ich cześć entuzjastyczne okrzyki „Niech żyją”.

SWIATOWEJ SŁAWY HERBATA

LYONS'a

ze świeżych zbiorów jest do nabycia we wszystkich lepszych składach kolonialnych. Jen. przedst.

TEOFIL MARZEC

MAZOWIECKA 5.

1159

S. p. Robert Boelke

Wczoraj zmarł w Warszawie Robert Boelke, wysoce uzdolniony i ceniony artysta dramatyczny, znany na scenach całej Polski.

S. p. Robert Boelke rozpoczął swą karierę sceniczną w Krakowie na kilka lat przed wojną światową. W różnych okresach czasu, przez szereg lat pracował na scenach warszawskich, poznańskich i lwowskich. Ostatnio, w ciągu lat trzech, był dyrektorem Teatru Polskiego w Poznaniu.

Brał żywy udział w życiu organizacyjnym artystów scen polskich. Przed ostatnim wyjazdem do Poznania piastował godność prezesa ZASP.

W Warszawie pracował w teatrach Szyfmana, grywając ważne i odpowiedzialne role. Prowadził jakiś czas Teatr Artystów w stolicy.

Obdarzony świetnymi warunkami scenicznymi i dużej miary talentem, Robert Boelke był artystą w każdym calu. Warunki zewnętrzne, postawa i bardzo piękny głos predystynowały go do ról wielkiego repertuaru. Grywał też przedewszystkiem role bohaterские, koturnowe. Jedną z najcenniejszych jego kreacji był Bolesław Śmiały w dramacie Wyspiańskiego. Również Sulkowski w sztuce Zeromskiego był jego niepospolitą kreacją. Niezwykła kultura towarzyska i świetne maniere, umiarkowanie w grze, kwalifikowały Roberta Boelkego także do ról t. zw. salonowych. Odmaczał się pęzatem dużymi zdolnościami w repertuarze ról t. zw. charakterystycznych.

Był wysoce cenionym wśród kolegów, których jednal mu jego wysoki i życzliwy.

Zgon s. p. Roberta Boelkego jest ciężką stratą dla teatrów polskich.

## Ambasador Drexel-Biddle o 20-letnim dorobku Polski

Dn. 9 b. m. w Hotelu Europejskim odbyło się zebranie zorganizowane przez Towarzystwo Polsko-Amerykańskie i Polsko-Amerykańską Izbę Handlową, podczas którego ambasador St. Zjednoczonych Drexel Biddle wygłosił odczyt o swych wrażeniach z Polski w związku z 20-letnim powstaniem państwa polskiego.

Ambasador Biddle podkreślił niebywałą żywotność i energję, cechującą rozwój Polski, którą zwiędził wzdłuż i wszerz.

Rozwój gospodarczy Polski — we dług ambasadora Biddle — wykazuje również tworząc inicjatywę na wszystkich polach, widomymi oznakami czego są: wzorowy port Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy, wspaniałe rozwijające się budownictwo, kolejnictwo, lotnictwo, motoryzacja itd.

## Memorjały Karpatorusów amerykańskich do rządu polskiego

Naczelne związki emigracji karpatoruskiej w Cleveland i Akron (St. Zjednoczone), występując w imieniu 97 tys. Karpatorusów, zrzeszonych w organizacjach lokalnych 22 miast U. S. A., wystąpiły w drodze telegraficznej do rządu polskiego z prośbą o poparcie ludności Rusi Podkarpackiej w jej wysiłkach uwolnienia się z pod jarzma czeskiego oraz udzielenia jej pomocy w kierunku uzyskania przez nią możności swobodnego wypowiedzenia się o swoim przyszłym losie.

## Odezwa führera łódzkiego Afisz przedwyboreczy

Afisz przedwyboreczy, wydany przez Niemców — narodowych socjalistów w Łodzi, brzmiał następująco: „Zarządzam, ażeby wszyscy Niemcy brali udział w wyborach. Kierownicy poszczególnych organizacji będą mi osobiście odpowiedzialni za wykonanie zarządzenia. My, Niemcy narodowi-socjaliści, obywateli polscy, głosujemy na OZN”.

Wezwanie kończyło się pozdrowieniem „Heil!” i podpisem Führera, Ludwika Wolfa.

# Przestroga historii staje przed narodem

## Za co Polska zapłacić musiała wolnością

Nie wszystkie rocznice nadają się do głośnych obchodów, festiwnów i uroczystości. Są takie, które święcić należy w powadze i skupieniu. Miarą żarliwości jest wtedy wzmocniona praca myśli, a właściwszym od hucznych wiewatów wydaje się prosty rachunek sumienia.

Do takich rocznic należy niewątpliwie obecna — dwudziesta z kolei — rocznica oddawania białej przysięgi. Oddając hołd tym wszystkim — a są to całe pokolenia — którzy walczyli z przemocą państw zaborczych, nie możemy wymazać z pamięci tego faktu, że jednak zabory istniały. Ze rzeczywistością tamta — okropna i upokarzająca — była tak samo rzeczywistością realną, jak jest nią dzisiaj wolność i zwycięstwo. W ten sposób zaspokojenie i gorzka łąca się bezpośrednio z dumą i radością, tworząc ten stan zawily, pełen wewnętrznych sprzeczności, który jest w chwili obecnej stanem duchowym nie jednego Polaka.

I dlatego w rocznicę triumfu, który był jednocześnie odkupieniem klęski, wolno i warto wspomnieć o poniżeniu i mecie. Nie dlatego, aby w czemkolwiek umniejszyć doniosłość tej rocznicy. Nie dlatego, by osłabiać wiarę we własną żywotność i siły. Ale przeciwnie — dlatego, aby wywalczoną wartość podnieść i utrwalić w sobie. Odwracając głowę i patrząc poza siebie, zobaczymy jedynie, cośmy już przeżyli. Tem jaśniej, tem wyraziściej wystąpią wówczas nasze przyszłe cele i — świadomi przeszłości — tem śmieiej podążymy w przyszłość.

Dla pokoleń, które żyły w wieku XVIII, sprawa upadku Polski — z nielicznymi bodaj wyjątkami — nie wydawała się sprawą życiową, aktualną. Można zarzyknąć paradoksy, że w okresie potęgi i rozwoju więcej myśłano o tem, niż następnie.

Skarga przewidywał upadek, kiedy hetmani mogli byli wykazać się całą litanją zwycięskich wypraw poza granice państwa. Kiedy z kolei wojska obce pojawiły się w roli okupantów na ziemiach Rzeczypospolitej, w Polsce na długo zaległa głucha cisza, jakby to zjawisko nie budziło zgrozy i sprzeciwu. Aż do Baru — na przestrzeni całych trzech pokoleń — milczano i kwaterowano Szwedów, Sasów i Rosjan. Sejm Niemy — na niemo — uchwalil rozbrojenie. Był w tem postulatywny rządowie, który z kolei spełniał wolę króla. Nie było w owym sejmie śladu opozycji. Wszystko poszło składowo w myśl Augustowej instrukcji. Jeżeli kiedy, to wówczas właśnie znaczenie sejmów jako czynnika politycznego zostało złamane na rzecz władzy królewskiej. Znieznawidzone absolutom dominium praktycznie zwyciężyło. Faktycznie obaj Augustowie posiadali władzę, jakiej nie mieli Zygmunci.

Jakże do tego dojść mogło w kraju, w którym niezależność osobista obywateli była niegdyś ceniona nade wszystko?

W roku 1573 posłowie polscy woli do Henryka Walezego w Paryżu: „Jeżeli nie zaprzysięgniesz konstytucji — nie będziesz nam panować”. Czemu nikt tego nie krzyczał Augustowi? Przecież „Mocny” wyraźnie gwałcił polskie prawa. On to kazał porwać królewiczów Sobieskich, bez sądu więził wojewodę Jabłonowskiego w Koenigstein. Wbrew prawu wprowadził do Polski wojska saskie. Stronników Leszczyńskiego niszczył, prześladował. Nikt się temu nie przeciwstawił

jawnie i otwarcie. Sejmy milezaly, uchwalaly, co im rząd zalecił. Potem wogóle sejmy były niepotrzebne. Obywano się bez nich. Za Augusta III odbył się tylko jeden sejm i ten trwał sześć tygodni. Jeden sejm w ciągu pełnych lat trzydziestu, tego chyba nie można nazwać epoką sejmowładztwa. Minister Brühl nie potrzebował słuchać niczyjej krytyki.

Nawet, wtedy, gdy podczas wojny rosyjsko-pruskiej, korpus rosyjski kwaterował w Wilnie.

Aby zrozumieć cały ten bezmiar upadku, jaki na długo przed rozbiorem pozabawil Polskę niezależności państwowej, trzeba zdać sobie sprawę z głębokich przemian duchowych, którym u-

legła szlachta, stanowiąca ówczesny „narod polityczny”.

„Sarmaci” z czasów saskich nie byli już tymi Polakami z XVI wieku, których współczesny historyk francuski de Thou nazywał „pierwszymi spośród Europejczyków”. „Sarmatyzm” był właśnie antytezą Europy, a ściślej mówiąc — Zachodu. Powstał on z wpływów Wschodu, z którym Polska walczyła militarnie, ale który wchłaniała duchowo. Bo wojna nie tylko dzieli, lecz i łączy. Sprzęga ze sobą wojujące strony, a wymagając od nich wzajemnej znajomości, niejednokrotnie prowadzi do przystosowania i psychologicznej symbiozy.

Nasz wiek XVII zakończył się zwycięstwami wojskowymi na

wielką miarę. Beresteczko, Chocim i Wiedeń — to nie tylko karty pełne chwaly oręża, ale zarazem dowód patriotyzmu i sił żywotnych narodu. Polska wychodząc z tych wojen, była wciąż państwem ogromnym — jednym z największych w Europie. Ostatni rok tego stulecia przyniósł odzyskanie Kamieńca. To już August realizował ten sukces dyplomatyczny i w serbskich Karłowcach zdyskontował zwycięstwa Sobieskiego. Na pozór nie zmieniło się nic. Ale w istocie — od wewnątrz — wszystko było inne.

Równolegle bowiem do działań wojennych — zwycięstw czy porażek — rozwijał się proces duchowy, który nie wahałbym się nazwać psychiczną orientacją Polski. Z tych właśnie wo-

jen kozackich, moskiewskich, tatarskich i tureckich zrodzil się późniejszy „sarmatyzm”, który miał być rzekomo samą esencją polskości, a był w rzeczywistości pewną odmianą naszej symbiozy ze Wschodem. Pokonany na polu walki Almanzor wrócił, by nas podstępnie uściskać:

„Pocałowaniem wszczepilem w duszę  
Jad, co was będzie pożerać...”  
i ten jad nas trawił przez wiek osiemnasty. Pomimo Beresteczka, Wiednia i Chocimia.

Czemżeż to była ta trucizna Wschodu? Czy tylko miękkością ałtasów i kobierców? Czy tylko strojem, śpiewką, hulaszczym obyczajem? Szlachcic powracal z wypraw przebrany w suknie zdobyczne. Przyprawadal konie, czasem niewolnika. Chętnie leł gołil, chętnie zaglądał do drzban. To były oznaki zewnętrzne, może niezbyt groźne. Istotne niebezpieczeństwo kryło się gdzieś indziej. Potrzeba było lat długich, by ujawnione zostało.

Jedną z podstawowych cech Wschodu — i to na przestrzeni całych dziejów — jest obojętność jednostki w stosunku do zagadnień publicznych. Mieszkaniec Wschodu jest właśnie tylko mieszkańcem. Prawie nigdy nie jest obywatelom, to znaczy jednostką politycznie świadomą i aktywną. Wtłoczony w krąg spraw własnych, osobistych i rodzinnych — nie pragnie bynajmniej przekroczyć tego kręgu. Jest mu z tem dobrze, cicho i spokojnie. Spokojność własną cenil wyżej nad interes publiczny i nie rad wtraca się w sprawy, o których wie, że będą zdecydowane bez niego. Dlatego historia Wschodu zna tylko jedną formę rządów: są niemi bez wyjątku rządy autorytatywne.

W przeciwieństwie do epok poprzednich, epoka saska odznacza się taką nieoczekiwaną u nas stabilizacją wewnętrzną. W tym wielkim kraju, w okresie pół wiekowym nie dzieje się właściwie nic ważnego. Nic niema z burz, które wstrząsały ongi tą społecznością szlachecką. Niema też w kraju żadnej opozycji. Brühlowi łatwiej jest rządzić, niż było Zamoyskiemu. Wszystko się ustala, lecz na poziomie najniższym.

Tak, na najniższym, Polska nieustannie cofa się, karleje. Stosunek sil do sąsiadów przesuwa się na naszą niekorzyść, chociaż z nikim nie prowadzimy wojen i zachowujemy całe terytorjum. Upada powszechnie dobrobyt i oświata. Ze stanowiska producenta przechodzimy nieledwie na ostatnie. Już żaden historyk zachodni nie zaleciłby rodakom nasładować Polskę. Nie imponujemy nikomu, ale teraz właśnie imponujemy samym sobie. „Sarmatyzm” jest wzorem i świętością. Odwracamy się od Zachodu, z którym przeżyliśmy wieki, i pozostajemy sam na sam z widmem zbliżającego się upadku.

Czasy Stanisława Augusta były tylko nieuniknionym następstwem. Istotna przyczyna katastrofy państwowej tkwiła w poprzedniej epoce. W tych czasach saskich — długich i spokojnych — które były w Polsce czasami „silnych” rządów i słabego, biernego społeczeństwa. W tej atmosferze moralnej żarzonej wschodnią obojętnością na wszystko, co nie jest sprawą osobistą — dojrzywały wypadki późniejsze. Za saską „spokojność” trzeba było zapłacić rozbiorem.

Jan Strzembosz.

# Gdy runęła przemoc zaborców

## Wspomnienie chwil dziejowych

Co rok o tej porze myśli nasze biegna ku tym chwilom przełomowym, w których dane nam było przeżyć cud. W oczach naszych, przy naszym, takim czy innym w tem udziale, dokonano się spełnienie snów naszych ojców i dziadów, triumf idei, dla której pokolenia przelewały krew i ginęły w kategoriach. Doczekaliśmy się tego, że runęły trzy potęgi, trzej wrogowie, którzy ziemię polską pomiędzy sie bie od półtora wieku bez mała dzielili, przemoc, której zdawało się nie obalić nie zdola. I przyszła chwila, że mogliśmy znowu stać się gospodarzami na swojej ziemi.

Nie było to jednak wszystko. To była dopiero wielka, cudowna szansa, reszta trzeba było wywalczyć i wypracować. I tę olbrzymią resztę wykonaliśmy sami, genjuszem Woźdza, przez los w tak przełomowych chwilach zesłanego, patriotyzmem gorących serc, ofiarną krwią żołnierzy.

Co rok sięgamy myślą tych czasów. Z każdym rokiem coraz nas jest mniej, tych, którzy je z własnych przeżyć pamiętamy. Już nie tylko dorosli, ale w życie weszli, stanowiska zajęli ludzie młodzi, dla których to wszystko jest ledwie bladem, z dzieciennych lat wspomnieniem, albo też nawet już tylko historją, opowieścią. Idą czasy nowe, zapewne nadal niezwykające, w doniosłe wydarzenia obfite, cokolwiek jednak przyjdzie jeszcze, jakie jeszcze będziemy przeżywać, my i ci co po nas nastąpią, porwy i wzruszenia, — tamto, co wydarzyło się wickopomną jesienią 1918 roku pozostanie czemś jednym, niepowtarzalnym, z niczem nie dającym się porównać.

Trzeba było wywalczyć i wypracować... Wydrzeć i obronić. Nie przyszło to samo, wspaniałym darem losu była tylko okazja.

Przezuwano ją już od roku zgórą. Przechował przedewszystkiem Woźdz, gdy w r. 1917 przeciał stanowczo wszelki związek z konjunkturalnym „sprzymierzeńcem” i odtąd rozwoju wypadków oczekiwał w wię zieniu. Stworzona przezeń tajna organizacja wojskowa — P. O. W. — działała tymczasem na ziemiach okupowanych, przygotowując czyn, który miał nastąpić. I gdy chwila ta nadeszła, kraj nie był do boju nieprzygotowany, znaleźli się dowódcy, organizatorzy zbrojnego ruchu, ruch, który zresztą wybuchł spontanicznie.

Rok 1918 brzemienny był w wielkie wydarzenia. Po haniebnym traktacie brzeskim, resztką Legionów, pozostająca pod komendą gen. Hallera, skoncentrowana na pograniczu, dokonała przemarszu przez front do zrewolucjonizowanej już Rosji. W ciągu wiosny i lata rozbiły się o-

statecznie usiłowania militarne Niemców na zachodzie. Jesienią wszystko poczęło w państwach centralnych tracić spójność, zawodzić, rozpadać się. Rozpoczynała się agonja ich potęg.

A potem poszły wypadki w tempie piorunującym. Już w październiku klęska była widoczna, w parę tygodni potem stała się zupełną.

Pierwszy wystąpił czynnie przeciw najeźdźcom Kraków. Dnia 29 października opanowany został przez polskie, z pod ziemi wyrosłe oddziały wojskowe, znikomo nieliczne wobec siły, jaką teoretycznie reprezentował jeszcze miejscowy garnizon. Ale generalnie „ekscelencje” potracily głowy a wojsko austriackie, choć specjalnie tu pod względem narodowościowym dobrane, nie miało w sobie ani ducha walki, ani wiary w zwycięstwo.

Gorzał już od walk Lwów i ziemię Malopolski Wschodniej, gdzie trzeba było przez długi jeszcze zmagać się z Ukraińcami, gdy wystąpiła czynnie przeciw okupantom niemieckim Warszawa.

9.11. opuścił potajemnie Warszawę gubernator niemiecki gen. Beseler.

10.11. przybył do Warszawy zwolniony z więzienia magdeburgskiego Woźdz Józef Piłsudski. Rada Regencyjna złożyła władzę w Jego ręce.

11.11. od wczesnego ranka rozpoczęło się spontaniczne rozbrajanie Niemców na ulicach.

Same ręce, na razie bezbronne, ale zdecydowane i krzepkie, sięgnęły po pikielhauby i niemieckie karabiny. Już w południe zaciągnięto polskie warty w kilku punktach, pełnione przez pół „cywilów” — pół żołnierzy. Do rozbrajania ruszyli młodzi, starzy i dzieci, wszystkie „stany”. Szło to jak huragan, jak lawina.

Ale w samej Warszawie było przeciw 8 tys. niemieckiej wojska. Znacznie więcej było go jeszcze poza Warszawą na ziemiach polskich, można przyjąć, że w przybliżeniu 75 tysięcy. Nie wszędzie zaś w tych oddziałach panowało już rozprężenie, niektóre jednostki trzymał jeszcze w karkach nawyk do dyscypliny, inne poprostu instynkt samobrony. To była jeszcze siła.

Przedstawiciele „Soldatenratów” zwrócili się do Piłsudskiego w sprawie uregulowania ewakuacji. Chcieli gwarancji bezpieczeństwa i uzyskali ją. On jeden mógł jej udzielić, wierzyli, że to tylko będzie miarodajne. Rzecz charakterystyczna, że nie wiedząc, jaką „szarżą” zatytylować Piłsudskiego, Niemcy wpadli na pomysł użycia, w złożonym memorjale, tytułu „Führer des polnischen Volkes”...

Pomiędzy 13 a 19 listopada 30 tysięcy Niemców przejechało przez

Warszawę. Wyjeżdżali bez broni. Na samej stacji Mława złożyli 12 tys. karabinów zwykłych i 120 maszynowych.

Gdy wreszcie powrócili do swego kraju żołnierze armji niemieckiej, po zostalej na Ukrainie, ewakuację wojsk niemieckich można było uznać za skończoną.

Poznał dopiero w grudniu zrzucil obce jarmzo. Impuls do czynnego wystąpienia dało przybycie Paderewskiego.

Tak w skrócie, w ogromnym skrócie przedstawia się historia wielkich dni Wyzwolenia.

Jednocześnie płonęły granice na wschodzie i toczyły się zagorzałe, krwawe i trudne walki o Malopolskę Wschodnią. Zakończono je pomyślnie z wiosną 1919 roku, gdy wreszcie przybyła do kraju „niebieska armja” Hallera. Ale gorzała nadal wojna z czerwona Rosją, z którą przyszło jeszcze półtora roku toczyć ciężkie boje. Dopiero w jesieni r. 1920 zapanował pokój i można było zająć się budową państwa.

Święto Niepodległości, 11 listopada, nie odraczy obchodzone było tak uroczyste, jak to z biegiem lat weszło w zwyczaj. Wyjątkowo wspaniale święcono rocznicę 10-lecia w 1928 roku. Gigantyczną defiladę wojsk odebrał na polu Mokotowskim Marszałek Piłsudski, przez zatłoczone ulice długo przeciągały potem oddziały wojskowe, witane entuzjastycznie przez nieprzebrane tłumy, które zjechały zewsząd do stolicy. Po raz pierwszy wystąpiła wówczas w mundurach i zbrojni Federacja Zw. Obronców Ojczyzny, w barwnym pochodzie widziało się liczne delegacje ludności wiejskiej w regionalnych strojach. Radosnym manifestacją na ulicach Warszawy nie było końca, trwały one do późna w noc, a forma ich przypominała obchód 14 lipca w Paryżu. Tańczono na ulicach i obcy ludzie padali sobie w objęcia.

Dziś, w 20-lecie Niepodległości obchód ten święcić będziemy już nie w takiej, jak przed 10 laty, skali. Uroczystość niewiele różnić się będzie od corocznych. Będzie jednak mimo to dla nas doniosłą i gorąco odczuwaną.

20 lat... Okrzepiliśmy w ciągu tego czasu w siłę, stwardnieli, urosli w moc i uwierzyli głęboko w siebie. Wiemy, że co nasze nie oddamy już tego nikomu i w potrzebie będziemy umieli tego bronić skutecznie.

W epoce, gdy zbroi się cały świat i gdy argument miecza znowu, i coraz więcej do głosu dochodzączyzna, gdy opóźnionym i niedostojowanym do rzeczywistości grozić mogą druzgoczące ciosy, my — w pokoju i zgodzie żyć pragnący — jesteśmy jednak na każdą ewentualność gotowi.

(G—k).

# Róbmy tylko swoje

## Dlaczego zlikwidowano „Łącznik Poczty”

Jedną z dotkliwych klęsk naszej rzeczywistości jest przerost przedsiębiorczości państwowej, zachłanność biurokracji, która chętnie całe życie kraju wzięła pod swoją czułą opiekę. Na ten temat prasa niezależna wypisała już tomy krytyki, potępienia, perswazyj. Ze skutkiem mniejszym, albo większym, przeważnie mniejszym: chłop swoje, pop swoje...

W powodzi najrozmaitszych argumentów, przemawiających przeciw krepowaniu inicjatywy prywatnej i przeciw omnipotentni państwa i jego przedsiębiorstw, brakło dotąd jednego, dość ważnego: głosu pracowników państwowych, którzy, jak się okazuje, niemniej cierpią na tym dynamicznie ekspansywnych panów z zielonych biurów urzędowych.

Przypomnijmy sobie np. jedną z plag naszego kupiectwa, wydawany przez pocztę „Łącznik Poczty”. Było to czasopismo tygodniowe, konkurujące nie tylko z prasą w zbieraniu ogłoszeń, ale powodujące wielkie straty naszymu handlowi przez akcję reklamowania przetransportowanych, zamawianych następnie przez konsumentów „wprost u wytwórców”: miłodu u chłopa, maki z młyną itd. Chodziło o piękną myśl uścisnienia zbednego pośrednictwa. Niebawem to jednak wielkie korzyści przynieść musiało... właśnie konsumentowi, jeśli cały ten business po cichu został zlikwidowany.

Kto zaś na tem cierpiął, poza kupiectwem, czym kosztem „Reklama pocztowa” uprawiała tę radosną twórczość, nich mówią o tem pracownicy poczty, niżsi jej funkcjonariusze.

W wychodzącym w Warszawie miesięczniku „Nasza Poczta”, organie związku niższych pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów R. P., w numerze listopadowym znajdujemy taką pouczającą notatkę, wyjętą ze sprawozdania z działalności Związku.

### KOLPORTAŻ „ŁĄCZNIKA POCZTOWEGO”

Od całego szeregu lat niżsi pracownicy pocztowi, poza wypełnianiem swych obowiązków służbowych, zmuszani byli do kolportowania, czyli rozprowadzania, w czasie doręczania korespondencji między odbiorców listów, czasopisma tygodniowego p. t. „Łącznik Poczty”, wydawanego nakładem „Reklamy Poczty”, przy czym istniał pewien obowiązkowy kontyngent egzemplarzy, który każdy pracownik musiał rozprowadzić.

Ponieważ poczytność tego pisma spadała, z powodu nadmiaru ogłoszeń, a zubożenia treści, wynikały coraz częściej nieporozumienia na temat przyznawania zwrotów nierozsprzedanych egzemplarzy, których pracownicy nie mogli sprzedać klientom, zaś urzędy zgóry za oddane pracownikom do rozkolportowania egzemplarze płać „Reklamie Poczty” i następnie potrącały pracownikom z poborów należność za poruczone im numery, które mogli on sprzedać jeżeli nie klientom, to choćby na wagę handlarzom do zafiancowa siości. To spowodowało, że pracownicy tracili na tem poważne kwoty z własnych oszczędności, nadto narazili się na szkany i nagany za nieumiejętny kolportaż.

Proszę, proszę... Co to może inicjatywa etatystyczna: „z powodu nadmiaru ogłoszeń”... „zubożenia treści”, poczytność pisma spadała... Zawsze wzrost ilości ogłoszeń, zwiększając dochody, powoduje i poprawę treści, jakości artykułów — tu odwrotnie. Przytem korzystano z przymusowego, bezpłatnego kolportażu, bez zwrotów... „Honorowy” kolporter, jeśli wszystkiego nie sprzedał, musiał sam kupić... Kłóre wydawnictwo prywatne pozwoliłoby sobie na coś takiego! Zdawałoby się zatem, że taki interes powinien kwitnąć, a tymczasem...

Niech mówią jednak pocztowcy: Trudno było nam pogodzić się z tem, aby nasze kwalifikacje oceniano podług zdolności gawędziarskiej kolportera i dlatego, oraz ze względu na ponoszone straty materialne, wystąpiliśmy do Ministerstwa, prosząc o zwolnienie niższych pracowników od obowiązku kolportowania „Łącznika Poczty”.

Władze Ministerstwa w zupełności podzieliły nasze wywody i zarządziły nietylko zniesienie obowiązku sprzedaży „Łącznika Poczty”, lecz i jego zupełną likwidację, co było zupełnie słuszne, gdyż egzystencja tego pisma oparta była wyłącznie na kolportażu i kieszeni niższych pracowników pocztowych.

A ile to kosztowało pieniędzy, ile strat przyczyniło ludziom! Czy nie lepiej tak jak teraz, bez tego „Łącznika”? Zwłaszcza, że funkcjonariusze przydadzą się do innej zgola roboty, bardziej im odpowiadającej. Jeśli się bowiem podejmuje inicjatywę cudzą, często się zdarza, że się zaniedbuje swoją własną, w zakresie sobie poręczonym.

Jak czytamy w teście „Naszej Poczty”:

### ORGANIZACJA SŁUŻBY DORĘCZAJĄCYCH

Podczas jednej z audyencji w Ministerstwie, wskazywaliśmy na konieczność umorzenia odpowiednimi przepisami zasad organizacji służby doręczeń, gdyż brak odpowiednich i jednolitych przepisów powoduje dezorganizację i wywołuje chaos, bowiem w tym czasie stosowane były różnorodne systemy i metody zależne od uznania przełożonych poszczególnych urzędów.

Odpowiednie zarządzenie zostało wydane, ale...

Niestety, zarządzenie to nie rozwiązało ostatecznie i w zupełności tego zagadnienia, które tak żywo obchodzi niższych pracowników służby doręczyelskiej, nie przewidziano ho-

wiem stałego i systematycznego wzrostu klienteli, korzystającej z usług Poczty, rozbudowy miast i osiedli, jak również wprowadzenia doręczania wszelkich nakazów skarbowych i urzędowych druków, które spowodowały nadmierne przeciążenie pracowników służby doręczyelskiej i doprowadziły do tego, że mimo istniejącego i obowiązującego zarządzenia, przełożeni urzędów pocztowych nie są w stanie zastosować się do jego przepisów.

Przeto problem dalszej reorganizacji służby doręczeń jest nadal aktualny, a na przeszkodzie do ujednolicenia warunków pracy i wykonywania jej stosownie do zarządzenia, stoi przedwzrostem niewystarczająca ilość personelu niższego, któryby w normalnych warunkach mógł podciąć ciągle wzrastającym obowiązkom.

Z „Łącznikiem Poczty” jednak skończono. Jest więc nadzieja, że w sprawozdaniu z następnego okresu pracy „Nasza Poczta” nie będzie już musiała narzekać, że „mimo istniejącego i obowiązującego zarządzenia, przełożeni urzędów pocztowych nie są w stanie zastosować się do jego przepisów. Przeto problem dalszej reorganizacji służby doręczeń jest nadal aktualny”.

Jeśli tylko każdy z nas będzie robił swoje, nie biorąc się do rzeczy, na których się nie zna, zostawiając je innym, bardziej kompetentnym, wszystkim nam będzie lepiej. Zrozumieli to szybko na poczcie, może wreszcie i gdzieindziej zrozumieją... Oby jak najprędzej! (ab.)

## Proces o zniesławienie komisji ministerjalnej

Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie toczyła się rozprawa przeciwko red. K. Draniewiczowi i Manswelowi Marczewskiemu z „Małego Dziennika”, oskarżonym o zniesławienie członków komisji ministerjalnej do badań wartości biologicznej młodzieży.

Sprawa ta rozpatrywana była w czerwcu b. r. przez Sąd Okręgowy we Lwowie, który uznał, iż oskarżeni przeprowadzili dowód prawdy na postawione przez siebie zarzuty i u niewinnili obu oskarżonych z zarzutu kłamliwego ujęcia faktów. Skazani zostali natomiast za obraźliwe

zwroty w artykułach. Od wyroku zaapelowali zarówno oskarżeni, jak i prokurator. Sąd Apelacyjny sprawę rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonych bronili dzielnicy dr. Pieracki ze Lwowa i adw. Przyjemski z Warszawy.

Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdził zaskarżony wyrok, zawieszając jednocześnie wyrok kary. Sąd nie uwzględnił skargi apelacyjnej prokuratora, który domagał się uznania zarzutów za nieprawdziwe i znacznego podwyższenia kary.

## Śladami programu szkolnego

Wywiad z dyrektorem „Buffo” p. J. Warneckim o nowym teatrze szkolnym

Jak wygląda sytuacja teatru szkolnego w Warszawie? Teatru pomyślanego, jako stała placówka, kształcąca młodzież poprzez sztukę?

Wiemy, że są różne przedstawienia, dla szkół przeznaczone. Gdzie jest owa placówka odrębna — teatr szkolny o określonym obliczu?

Teatr szkolny, zorganizowany przez T.K.K.T. — to poprostu sztuki klasyczne z repertuaru ogólnego, dawane po cenach specjalnie zniżonych dla szkół.

Istnieje także teatr szkolny, prowadzony przez Instytut Reduty. Placówka ta egzystuje już 4 lata, ma określoną linię wytyczną, tylko że... w ciągu tych 4 lat daje ciągle te same 3 czy 4 widowiska: „Legenda o Piaskie”, „Zaki Krakowski”, „Kościuszko pod Racławicami”.

Nie może to, niestety, zaspokoić potrzeb młodzieży szkolnej w zakresie sztuki scenicznej, potrzeb zresztą specjalnych.

I oto teraz wreszcie teatr prywatny „Buffo” występuje z piękną inicjatywą stworzenia odrębnej sceny dla młodzieży szkolnej.

Dyrektor teatru „Buffo” p. Janusz Warnecki, udzielił nam wywiadu na temat zadań, zamierzeń na przyszłość i sposobu ujęcia przez niego sceny szkolnej.

Od wczesnego rana w Teatrze „Buffo” panuje teraz ruch ożywiony. Wszyscy, od dyrektora Warneckiego aż po inspicjenta, pracują bez wytchnienia nad zmontowaniem pierwszego widowiska dla młodzieży.

Premjera wyznaczona na 11 listopada.

Jakie to będzie widowisko i jak przedstawia się ogólna koncepcja nowego teatru szkolnego — informuje nie uprzejmie dyrektor Warnecki. Ze sceny dochodzi popularna melo-

dja legionowa „O mój rozmarny”, Dyr. Warnecki opuścił właśnie na chwilę próbę i siedzimy w foyer, rozmawiając o ciekawym zagadnieniu teatru dla młodzieży.

— „Buffo” ma zamiar prowadzić stałą, odrębną scenę dla młodzieży, której repertuar szedby niejako śladami programu szkolnego.

Ujęcie przez nas teatru szkolnego opierać się będzie przede wszystkim na inscenizacjach fragmentów z wielkiej literatury i to niekoniecznie dzieł scenicznych. Projektujemy np. widowiska greckie, na które składałyby się wyjątki z Iliady oraz fragmenty greckie Wyspiańskiego.

Egipt możemy pokazać, inscenizując wyjątki z „Faraona” Prusa. Myślimy i o widowisku średniowiecznym, (m. in. „Rozmowa mistrza ze śmiercią, utwór z XIV w.), myślimy także i o widowisku renesansowym, jednym słowem chcemy poprzez teatr zbliżyć młodzież do tego wszystkiego, co na ławie szkolnej wydaje się nieraz obce i... trochę nudne.

Jeszcze inne przedstawienie, jakie mamy w projekcie — to „Warszawa w epoce pozytywizmu”.

Nadać temu, co tak wspaniale odzwierciedlił się w beletryście — kształt sceniczny, wydaje mi się specjalnie nęcące — ciągnie z zapalem dyr. Warnecki.

Na inaugurację teatru szkolnego damy widowisko składane, obrazujące dzieje oręża polskiego od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Czyn orężny odzwierciedlony w naszej literaturze.

A więc będzie tu i fragment z „Kiryzaków”, kiedy rycerstwo śpiewa najdawniejszą pieśń naszą „Bogurodzicę”. Będzie i „Wieszczenie Kassandry” z „Odprawy posłów greckich” Kocha-

## Ile pani liczy sobie... zim?

Listopad, najprzyjemniejszy miesiąc w roku

Listopad... Najsmutniejszy właściwie miesiąc roku. „Dla Polaków niebezpieczna pora” — pozątem miesiąc sioły, deszczu — przeziębien i grypy. Nasze babki i matki bały się go panicznie, uważając, iż on dopiero otwiera długi i smutny okres mrocznej zimy, której dawać nie j, bano się najbardziej.

D a w n i e j — bo dzisiaj zima zrobiła się nagle najmilszą porą roku.

Przyczyniły się oczywiście do tego przedwzrostem sporty. One to sprawiły, iż śnieg zimowy stał się nagle nie tylko zimny, ale także lśniący, puszysty, miękki; one sprawiły, iż po ten śnieg i po słońce rozpoczyna się z naszych miast prawdziwy exodus zimowy, że pełno ludzi wyrzeka się dzisiaj najchętniej przydługiego urlopu letniego, aby w zimie choć na chwilę nacieszyć zmysły jasnością słońca zimowego, białością śniegu i prawdziwym, mocnym mrozem — którego tak zupełnie przestaliśmy się dzisiaj bać. Człowiek współczesny i współczesny sportowiec żyje przede wszystkim zimą.

Poprawiło to bardzo reputację listopada. Nie boimy się go już tak bardzo, jak nasze babki i matki. Uważamy, iż jest on wstępem do czegoś bardzo miłego i pożądanego i cieszymy się, kiedy ten wstęp już nadchodzi. Nareszcie w listopadzie zaczyna się na serio robić przygotowania do zimy — czy może być coś przyjemniejszego?

W listopadzie więc ogląda się, uzupełnia i naprawia sport zimowy. Narci, sanie, łyżwy — to niemiała praca doprowadzić do wszystkiego do porządku. Nigdy nie robi się tyle na drutach, co w tym najpracovitszym miesiącu. Swetry, szaliki, grube re-

kawice — z tem wszystkiem trzeba nagwałt skończyć przez listopad, żeby na grudzień być już w pełnym rynsztunku. W tej pośpiesznej robocie schodzi też ten listopad przy blasku wczesniej zapalanej lampy, jak z bicia trzaski, tak prędko, że nikt już nawet nie zdąża uragać na jego sioły i chłody, na które tak bardzo narzekaliśmy dawniej.

Tak, listopad bardzo zyskał na tej apoteozie zimy, jaką obecnie przeżywamy.

Kiedys o bardzo młodych dziewczętkach mówilo się, iż przeżyły dopiero tyle, a tyle „wiosen”. Należałoby zmienić ten sposób wyrażania się. Należałoby dzisiaj mówić, iż przeżyły tyle, a tyle „zim”. Bo młodość wyżywa się dzisiaj przede wszystkim zimą... Dla osób starszych zima wraz ze wszystkimi zimowymi sportami jest już niedostępna. Starsi panowie i starsze panie daleko lepiej czują się na wiosnę i latem, kiedy to nie trzeba od razu... łamać nóg na nartach, kiedy wystarczy spacerować powoli, a rozważnie, w przyjemnym słońcu wiosennym, czy letnim.

Zimą przedstawiano dawniej jako martwą niewiastę, spowitą w niemal grobowy całun — całun, który śniegiem rozpościera tę po całej ziemi. Dzisiaj ta martwa niewiasta nabrała rumieńców, pokraśniała i opaliła się na czarno, przywdziała narty i łyżwy, a przedwzrostkiem odmłodziła. Zima współczesna jest bardzo modziutka i bardzo wesela.

Spoważniała natomiast wiosna. Ustatkowała się, wyderosiła. Ma dzisiaj wygląd osoby dojrzałej, niewiele mającej wspólnego z lekkomyślną zimą. Wiosna jest dzisiaj porą roku dorosłych, zima — młodzieży. Zaneta.

## Z turnieju bridge'owego

Przygotowania do rozgrywek olimpijskich naszego turnieju są w pełni.

Otrzymałmy już sporo prawidłowych rozwiązań dwu pierwszych zadań konkursowych, jednakże większość uczestników turnieju wstrzymuje się od nadawiania poszczególnych rozwiązań, zwiększając do ostatecznego terminu (24 b. m.), zamierzając widocznie przesłać jednocześnie rozwiązania wszystkich czterech zadań konkursowych. Regulamin turnieju zasa-

dniczo nie sprzeciwia się temu, jednakże wolelibyśmy otrzymywać rozwiązania każdego zadania osobno, bezpośrednio po ukazaniu się go w naszym piśmie. Ułatwiłoby nam to ogromnie żmudną pracę klasyfikowania odpowiedzi.

W ostatnim artykule niedzielnym wskazaliśmy na wielkie znaczenie, jakie dla uczestników Konkursu ma wzajemne „zgranie się” partnerów. Ci z uczestników, którzy dobrali już sobie partnerów, powinni bezwarunkowo zacząć już teraz „ćwiczyć” i jak najczęściej grywać „partie fixe” przeciwko innej parze „konkursowej”.

Sprawa dobrego „zgrania” się par stanowi niezmiernie ważną pozycję w konkurencji turniejowej i może mieć decydujące znaczenie w osiągnięciu dobrych wyników w rozgrywkach eliminacyjnych i finałowych.

Pragnąc ułatwić parom konkursowym wzajemne „zgranie się”, zwróciliśmy się do Zarządu Warszawskiego Klubu Zjednoczonego, który zgodził się uprzejmie ważną sprawę przedkonkursową „ćwiczeń” przez wydanie obniżenia klubowych opłat za „kartowe” dla uczestników turnieju. Pary konkursowe mogą zatem codziennie wieczorem uprawiać się w lokalu klubu, ul. Marszałkowska 138, m. 5, płacąc minimalne opłaty klubowe.

Przypominamy również, że uczestnicy, którzy nie mają dotychczas upatroszonego partnera do rozgrywek konkursowych, mogą zwrócić się do Komitetu turnieju, który postara się dobrać im odpowiedniego gracza.

Wszystkich uczestników Konkursu prosimy o zwrócenie bacznej uwagi na nasze artykuły „przedturniejowe”, które ukazują się co niedziela w piśmie naszym w dziale „Przy zielonym stoliku”.

Zawierają one cenny materiał dla uczestników turnieju. Karo.

## Flota wojenna Turcji

### Zamówienia w stocznich angielskich

Rząd turecki zamówił w Anglii w ramach kredytów, udzielonych niedawno Turcji przez Anglię w wysokości 16 milionów funtów szterlingów, 23 okręty wojenne. Program zamówień przewiduje budowę lub kupno 12 łodzi podwodnych, 9 kontrtorpedowców i 2 krążowników.

Obecnie są już w budowie w zakładach Kruppa 4 kontrtorpedowce, zamówione w swoim czasie w Niemczech przez rząd turecki.

Po wojnie światowej Turcja nabyła 5 łodzi podwodnych, 4 torpedowce i trzy lekkie krążowniki oraz odremontowała krążownik „Yayuz” (dawny „Goeben”) oraz kilka innych starych jednostek morskich.

PROSZKI  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE,  
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW I Ł.  
Wskazuje na skuteczność w chorobach zakaźnych i bólu.

# Poznański Koncern Towarzystw Ubezpieczeń w dwudziestolecie odrodzonej Polski

W sali posiedzeń Poznańskiego Koncernu Towarzystw Ubezpieczeń w Poznaniu przy ul. Św. Marcina widnieje napis na marmurowej tablicy: „Dnia 11—XI. 1918 r. odbyło się na tej sali zebranie konstytucyjne Naczelnej Rady Ludowej”. „Vesta” Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu, trzon tego koncernu, stanowiła od swego założenia w 1873 r., jako jedyna podczas polska instytucja ubezpieczeniowa w b. zaborze pruskim, jeden z najważniejszych bastionów polskości i położyła wielką zasługę przez krzewienie idei oszczędności i ubezpieczenia. W ostatecznej chwili, w przeddzień 11 listopada 1918 r. w sali posiedzeń „Vesty” utworzona została naczelna organizacja polskiego społeczeństwa dzielnic zachodniej.

W 1920 r. została powołana do życia „Vesta” Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Grzmot w Poznaniu, drugie towarzystwo, a w ślad za nim Poznańskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, Spółka Akcyjna w Poznaniu, zał. w 1919 r., przyłączyło się do współpracy z obu „Vestami”.

Trzy wymienione instytucje tworzą dzisiaj Poznański Koncern Towarzystw Ubezpieczeń, zachowując pełną samodzielność prawną.

Centrala Koncernu ma swoją siedzibę w Poznaniu, przy ul. Św. Marcina 61. W czteropiętrowym gmachu o prostej, skromnej architekturze, zarejestrowana jest przeszło 1/5 część prywatnej asysekuracyjnego całego kraju. W całym wewnętrznym urządzeniu gmachu i w ten sam duch prostoty i oszczędności, cnoty tak bardzo naszym krajem stosunkom potrzebnej. Z każdego szczegółu widać jak pieczołowicie ubezpieczonych gospodarzy oszczędnie i ogólnie. Nie gospodarzy się deficytowo, bilanse są zrównoważone, pewność i gwarancja dla ubezpieczonych najwyższa, wypłata należnych odszkodowań ubezpieczonych zawsze niezwłoczna. „Vesta” Bank wypłaca swoim ubezpieczonym (po 5-letnim trwaniu ubezpieczenia) od drugiego lat corocznie dywidendę. Znaczna część biur Centrali znajduje się w innym gmachu przy ul. Słacka 2 — 4 (własność Poznańskiego - Warszawskiego).

Dalszą dodatnią cechą Poznańskiego Koncernu Towarzystw Ubezpieczeń jest jego wszechstronność. „Vesta” Bank jest w dzisiejszej Polsce najstarszym towarzystwem ubezpieczeń na życie. „Vesta” Towarzystwo jest największym w naszym kraju towarzystwem ubezpieczeń od gradobicia. Poznańskie Towarzystwo wiezie prym we wszystkich ubezpieczeniach polskiego „Lodowca”. Zaś w obrębie Koncernu ubezpieczeni są wszystkie najważniejsze gałęzie ubezpieczeń, zaprowadzone w Polsce i w ten leży jego wyjątkowa użyteczność społeczna. Każdego przemysłowca, kupca, rolnika, właściciela domu, rzemieślnika posiadacza pojazdu mechanicznego i ten towarzyszy „szary obywatel”, zwolennik wzajemności, czy zwolennik „akcyjności” — każdy z nich może w Koncernie ubezpieczyć się wedle swego upodobania.

„Vesta” Bank zawiera ubezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju, badania i bez badania lekarza, ludowe, grupowe, ubezpieczenia dzieci, ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilno-prawnej oraz ubezpieczenia samochodowe (casco, odpowiedzialność cywilno-prawna i nieszczęśliwe wypadki).

„Vesta” Towarzystwo ubezpiecza od ognia, od kradzieży z włamaniem i od rabunku, od gradobicia, od następstw nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilno-prawnej, dalej działy ubezpieczeń przewozów wszelkiego rodzaju (lądowe, rzeczne, morskie), samochodów i samolotów.

Działy skoncernowanych poznańskich Towarzystw istnieją w Warszawie (Moniuszki 6 i Czackie 2), w Poznaniu, Bydgoszczy, Górnym Śląsku, Katowicach, Krakowie,

Lodzi, Lublinie, Lwowie i w Wilnie. Reprezentacje (m. in. w Gdyni i w Gdańsku), przedstawicielstwa i placówki agencyjne obsiadły gęstą siecią cały obszar kraju.

Przeszło 15 milionów złotych rocznego zbioru składek ubezpieczeniowych, około 2.700 zatrudnianych pracowników wewnętrznych i zewnętrznych, łączna suma bilansowa przeszło 33 i pół miliona złotych, rezerw i funduszy gwarancyjnych ponad 26 milionów złotych, umieszczonych w lokatach realnych i pewnych, m. in. w znacznej części w 40 nieruchomościach — oto dorobek pracy i kapitałów wyłącznie polskich, dokumentujący naszą niezależność w tej społeczno-gospodarczej dziedzinie.

## „SANOK” wzorem placówki przemysłowej Naczelny Dyrektor Zakładów Dr. Oskar Schmidt odznaczony Krzyżem Zasługi

W okresie największego nasilenia kryzysu, w roku 1931, powstały Zakłady Polskiej Spółki dla Przemysłu Gumowego „Sanok” w Sanoku. Od chwili tej upłynęło 7 lat, okres dla istnienia placówki przemysłowej stosunkowo krótki, w ciągu którego jednakże S. A. „Sanok” zdążyła dzięki swej niezmiernie wydajnej pracy, zajmując czołowe miejsce w polskim przemyśle gumowym.

Zakłady, w skład których wchodzi również siostrzana firma — „Sanocka Fabryka Akumulatorów”, rozwijają się w amerykańskim tempie, udoskonalając i rozszerzając bez przerwy zakres swej produkcji.

Każdy dalszy rok produkcji zakładów przynosi coraz to inną nowość fabrykacyjną.

Na specjalne podkreślenie zasługuje popularny już dziś w całej Polsce „Laticel” — specjalny rodzaj gumy porowatej (piankowej), którą firma produkuje dla wyrobu materaców, poduszek, obić itp. Za swą produkcję laticelową, wystawioną na wystawie Szpitalnictwa w Warszawie, została Firma „Sanok” odznaczona złotym medalem.

Tak wybitny rozwój placówki możliwy był tylko przy niezwykle harmonijnej współpracy dyrekcji i pracowników. W ciągu istnienia firmy nie było nigdy zatargów między

Zarządem Zakładów a pracownikami. Wzajemny między nimi stosunek może być wzorem właściwego stosunku pracodawcy do pracowników.

Na terenie Zakładów, Zarząd kulturuje wśród swych pracowników życie społeczne, wzbogacone pracą oświatową, kulturalną i organizacyjną. Między innymi działa i rozwija się Związek Strzelecki, drużyna Czerwonego Krzyża, L.O. P.P., straż ogniowa, orkiestra i in.

Pracownicy korzystają również z własnej czytelnicy i biblioteki. Własna Spółdzielnia zaopatruje ich w tanie artykuły spożywcze.

W zrozumieniu znaczenia sportu dla tężyzny fizycznej pracowników, Zarząd stara się o pomysły rozwój różnych sekcji, jak: narciarskiej, wioślarskiej, piłki nożnej, koszykówki, siatkówki i in. Poważnymi wyczynami sportowymi mogą się wykazać klub balonowy i szybocowy.

Jak z powyższego widać, praca społeczna „Sanoka” jest niezmiernie urozmaicona i twórcza. Została ona ostatnio należycie oceniona przez czynników miarodajne, które odznaczyły naczelnego dyrektora Zakładów, Dra Oskara Schmidta Krzyżem Zasługi za działalność społeczną.

## Nowe rozporządzenie w sprawie przedsiębiorstw przemysłowych

W Dzienniku Ustaw Nr. 84 ukazano się rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu, wskazujące, że osoby prawne, rozpoczynające prowadzenie przedsiębiorstw, podpadających pod przepisy prawa przemysłowego, jeżeli zgodnie z obowiązującymi ustawami posiadają znaczenie państwowe lub charakter użyteczności publicznej, albo jeżeli posiadają kapitał zakładowy, nie mniej sz, niż 100.000 zł., obowiązane są podać w zgłoszeniu dane co do: 1) kapitału zakładowego przedsiębiorstwa ze wskazaniem jego pochodzenia (krajowego czy zagranicznego), 2) zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa oraz 3) składu osobowego grona założycieli, względnie pierwszego zarządu przedsiębiorstwa.

W temże rozporządzeniu ustalono, że zarządy zakładów przemysłowych obowiązane są przedstawiać władzy przemysłowej wojewódzkiej (II instancji) na jej żądanie, w terminach przez nią wyznaczonych, do urzędowego użytku; ogólne dane o stanie gospodarczym przedsiębiorstwa, informacje o składzie osobowym pracowników, o urządzeniach technicznych zakładu oraz o ewentualnych przyczynach, jakie wywołały unieruchomienie lub wznowienie pracy w zakładzie.

Rozporządzenie obowiązuje od dn. 31.10.1938 r.

## Niemieckie misje ewangelickie wciągnięte do akcji eksportowej

Angielskie kółka gospodarcze zwracają uwagę na fakt, że Niemcy robią gorączkowe wysiłki, aby zapobiec wzrostowi ujemnego bilansu handlowego. O ile eksport niemiecki nie zostanie w najbliższym czasie zwiększony o co najmniej 2 milj. funtów miesięcznie, to rząd niemiecki będzie zmuszony rozpocząć konsumpcję surowców i środków żywnościowych, nagromadzonych w ciągu ostatnich 18 miesięcy.

Aby nie dopuścić do tej ewentualności, min. Funk podjął niedawno wizytę do krajów bałkańskich i Turcji, a w kraju cały mechanizm premij eksportowych podlega reorganizacji.

Wszystkie wielkie przedsiębiorstwa mają złożone rządowi raporty, podające w jaki sposób ich zdaniem można by poważnie zwiększyć wywóz artykułów przez nie wyrabianych.

Do akcji eksportowej wciągnięte nawet zostały niemieckie misje. Niemiecka Rada Misyj Ewangelickich wydała ostatnio polecenie wszystkim swoim zagranicznym placówkom, aby użyły one swych wpływów, celem zwiększenia rynku dla towarów niemieckich.

Np. w Południowej Afryce Niemiecka Rada Misyj Ewangelickich utworzyła towarzystwo p. n. Towarzystwo Południowo-Afrykańskie Importu Motorów i Przemysłu.



## Zwinięcie linii Constanca — Haifa SJS „Polonia” będzie unieruchomiona

Jak się z wiarygodnych źródeł dowiadujemy, wskutek nieslabnących zamieszek i ruchów w Palestynie, które ostatnio przybrały bardzo groźne rozmiary, zdecydowano w dniu wczorajszym zawiesić regularne rejsy s/s. „Polonia” — z Konstancji do Haify.

W dn. 10 listopada b. r. s/s. „Polonia” wyszła z Pireusu (Grecja) w podróż do Gdyni, zabierając na swym pokładzie ładunek i pasażerów.

Przybycie s/s. „Polonia” do Gdyni oczekiwane jest na dzień 30 b. m., gdzie statek zostanie unieruchomiony.

Dodać należy, że s/s. „Polonia” w czasie swej sześciomiesięcznej pracy na morzu Śródziemnym zrobiła 115 rejsów. Wytworzona obecnie sytuacja polityczna przerwała pionierską pracę statku, zmuszając go do bezczynności.

Omawiana wyżej decyzja znacznie skomplikuje emigrację żydowską z Polski do Palestyny i państw morza Śródziemnego.

Spodziewać się należy, że statek ten zostanie jednak wkrótce uruchomiony na innej linii i nie będzie na długo pozostawał bezczynnie.

## Losowanie 3% Prem. Poż. Inwestycyjnej II em. z dn. 9 b. m.

W czwartym dniu losowania 3-proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej II em. padły następujące premje: (Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji):			
10416-17	10536-46	10667-30	10725-46
10815-26	11049-12	11105-12	11163-12
11391-26	11442-30	11590-12	11726-26
11773-12	11781-12	11850-12	11858-40
12015-49	12022-49	12153-12	12706-12
12781-46	13081-16	13210-49	13575-16
13796-17	14000-46	14073-30	14135-30
14233-46	14251-17	14627-30	14673-12
14726-46	14898-17	15141-17	15142-17
15435-26	15563-17	15597-17	15626-30
15672-49	15765-49	15910-30	15978-46
16049-17	16056-12	16224-46	16237-40
16247-26	16350-26	16774-17	16998-12
16821-17	16888-46	17105-49	17275-49
17643-12	17922-17	18240-30	18385-28
18513-17	18602-12	18628-12	18776-40
18842-26	18923-30	18994-17	19146-49
19372-49	19540-30	19617-46	19676-30
19889-49	19893-26	19959-30	19991-30
20111-4	20118-46	20267-46	20274-30
20427-49	20462-26	20489-50	20653-40
20689-30	20907-17	20998-49	21004-46
21046-12	21144-49	21387-46	21766-36
21790-17	21875-30	22061-17	22090-26
22419-26	22551-17	22576-13	22632-46
22800-46	22834-26	22984-46	
10206-49	10243-30	10311-12	10347-30

## Giełda pieniężna

**WALTUY I DEWIZY**  
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana przy obrótach małych. Notowano: Amsterdam 289.30, Bruksela 90.10, Kopenhaga 112.90, Helsingfors 11.16, Londyn 25.25, Nowy Jork kabeł 5.32, Oslo 126.80, Paryż 14.14, Praga 18.27, Sztokholm — 130.20, Zurych 120.70. Bank Polski płać za: dolary amerykańskie 5.28.5, kanadyjskie 5.24.5, floreny holenderskie 288.30, franki francuskie 14.08, franki szwajcarskie 120.20, funty angielskie 25.16, guldeny gdańskie 99.75, belgijskie 89.85, korony czeskie odcinki do 20 koron 10.40, korony norweskie 126.15, korony duńskie 112.25, korony szwedzkie 129.55, marki fińskie 11, liry włoskie odcinki do 100 lirów 19, marki niemieckie srebrne 89, 1 gram czystego złota 5.9244.

**AKCJE**  
Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana przy większym obrocie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 127, Cukier 37 — 37.25, Węgiel 35.50, Lilpopy 88 — 87.50, Modrzejów 21.25 — 21, Norblin 99, Ostrowaniec 65, Starachowice 43.50 w zaofiarowaniu, Haberbusch 53, Zyrardów — 60.50.

**PAPIERY PROCENTOWE**  
Dla papierów procentowych tendencja słabsza przy większych obrótach

4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwest. 83.63, 5 proc. 93.25, II em. 83, 4 proc. dolarowa 42, 4 i pół proc. wewnętrzna 65, 4 proc. konsolidacyjna 67, drobne odcinki 66.75, 5 proc. konwersyjna 67.75, 5 proc. Warszawy z 1933 r. 73.50, po 1000 zł. 74.25, 5 proc. Warszawy z 1936 r. 73, 5 proc. Warszawy stare 78.75 — 78.50, 4 i pół proc. ziemskie 64, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 65 — 65.25.

W obrótach prywatnych: 3 proc. renta ziemiska odcinki po 5.000 zł. 62.50, po 1000 zł. 53.50, po 500 zł. 58.50, po 100 zł. 81.50.

**POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE**  
Inwestycyjna I 83.63.  
Inwestycyjna II 83.  
Konwersyjna 67.75.  
Wewnętrzna 65.  
Konsolidacyjna 67.  
Dolarówka 42.

**NIE KUPUJ KOTA W WORKU**

wypróbowane i uznane za najlepsze sa, nożyki do golenia **POLONIA**

**1.600 bezrobotnych na Śląsku Zaolzańskim**  
Fundusz Pracy uwzględnił na raz pierwszy w statystyce poszukujących pracy — teren odzyskanego Zaolzia. Na 1 b. m. było w Cieszyńskim Zachodnim 351 zarejestrowanych bezrobotnych, a we Frysztaście — 1.280.

## 50 groszy za nos dorosłego psa... Pan łowczy powiatowy tępi drapieżniki

Bardzo interesującego dokumentu dostarczył nam w tych dniach Związek Stowarzyszeń Opieki nad zwierzętami. Jest to wykonany na żądanie Związku przedruk plakatu, wydane przez pana łowczego powiatowego w Grodnie. Ten plakat — to coś w rodzaju manifestu, głoszącego zagładę, śmierć i wytepienie niektórym przedstawicielom ptasiemu i zwierzęcemu rodu.

Słowa jego brzmią tak:  
„Powiatowa rada łowiecka wypłaci każdemu za głowę zyczajnej wrony lub sroki — 10 groszy, za głowę jastrzębia gołębiarza lub krogulca — 30 groszy, za nos dorosłego psa lub kota — 50 groszy.

Za żywe jastrzębie wszelkich gatunków — wypłacone będzie po złotemu od sztuki. Dowody zniszczenia drapieżników mają być dostarczone nadziane na kółka druciane”.

Doprawdy osobliwy jest ten manifest, podpisany maną propria przez pana łowczego powiatowego — ta, poparta obietnicą premii pieniężnej zachęta do masowego wybijania nieszczęsnych srok i wron, psów i kotów. To przecież zapowiedź jakiejś ponurej masakry. Bo, zastanówmy się — Premja nie jest wysoka. Ileż więc tych skrwawionych ptasich lebków, ile zmasakrowanych psich i kocich nosów, muszą przedstawić „zachęceni”, aby im się to opłaciło.

I kto ma się zająć tą masakra? — Dorosły chłop przecież nie będzie się uganiał po polach za bezpańskimi kundlami, nie będzie tropił cudzych kotów po opłotkach. To może zrobić tylko młodzież wiejska — wyrastki, chłopcy, dzieci, którym szkoła wpaja, a w każdym razie powinna wpajać zasady miłości do świata zwierzęcego.

Wiele jakże to jest? — Nauczyciel czy nauczycielka w klasie mówią tak, a znów pan łowczy powiatowy zachęca do czegoś zupełnie odmiennego i jeszcze o-

blicuje nagrodę pieniężną? — To jest kolizja — niedobra, niepedagogiczna kolizja.

I ktoś to powiedział, że wszystkie nasze jastrzębie mają być konieczne wyniszczone? Bo przecież manifest wyraźnie do tego zachęca. „Za żywe jastrzębie wszelkich gatunków będzie wypłacone po złotemu od sztuki”. To znaczy, że trzeba tępić wszystkie. Ciekawe tylko, co szanowna powiatowa rada łowiecka ma zamiar zrobić z temi żywymi jastrzębiami. Nie będzie ich przecież eksportować zagranicę.

A zresztą, jeśli chodzi o szkody, które jastrzęb wyrządza w zwierzoństwie — to autorytety w dobrze łowiecko zagospodarowanych krajach oddawna już orzekły, że jastrzęb przynosi raczej pożytek niż szkodę. Bo jastrzęb bierze tylko sztuki chore, słabsze — jednym słowem takie, które nie zdolają się ratować ucieczką, t. zn. jest naturalnym czynnikiem selekcyjnym w ogólnej gospodarce łowieckiej.

Czy więc wobec tego potrzeba je aż tak intensywnie tępić?

To samo z temi psiami i kocimi nosami. Kundle wiejskie rzeczywiście wałęsają się często

po polach. To prawda. Ale, jeśli taki kundel pokaże się w strzeżonym rewirze łowieckim, to zastrzelenie szkodnika winno być już obowiązkiem i jedynym prawem gajowego czy strażnika. I nikogo innego do tego zachęcać nie potrzeba, bo z tego mogą tylko powstać niepożądane konflikty, a — kto wie — może i nadużyta. Nos to jest zawsze tylko nos. Komu się dowiedzie, że ten a ten nos należał właśnie do wałęsającego się kundla, a nie do jakiegoś spokojnego, Bogu ducha winnego, Burka.

Coś jest tu nie w porządku i trudno nie przyznać słuszności Związkowi Stowarzyszeń Opieki nad zwierzętami, który w swym liście do nas pisze, że „z całą energją będzie zwalczać podobne instrukcje prowincjonalnych organów łowieckich, co pod pozorem gorliwego wykonywania Ustawy Łowieckiej publicznie zachęcają do przestępstw, zabronionych przez Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zwierząt”.

Myślimy, że pan łowczy powiatowy w Grodnie będzie musiał chyba odwołać swój manifest.

J. M. T.

## Z Łwowa i Małopolski

### Półmiljonową pożyczkę zaciąga Przeworsk na inwestycje miejskie

Rada miejska Przeworska powzięła uchwałę o zaciągnięciu pożyczki w sumie pół miliona złotych na cele inwestycyjne urządzeń miejskich. Zarząd miejski postanowił zawnazs stworzyć plan działania, by ułatwić założenie fabryki przyszlenu przedsiębiorcy i przygotować miasto do przyszłego uprzemysłowienia.

Plan inwestycyjny miasta, który został jeszcze w miesiącu lipcu uchwalony przez specjalnie powołaną do tego Radę Gospodarczą i przy współudziale Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz Związku Miast, obejmuje budowę elektrow-

ni, hal targowych, chłodni, dróg i kanalizację śródmieścia, rozbudowę budynku gimnazjalnego i budowę szkoły zawodowo-kształcącej.

### Uwaga, p. p. historycy! Jest nagroda za napisanie pracy o Lwowie

Nieznanym ofiarodawcą złożył na ręce prezydenta m. Lwowa kwotę 2.000 zł., jako nagrodę za napisanie pracy historycznej na temat: „Historja ruchu niepodległościowego w b. Galicji w okresie po powstaniu 1863—1918, ze szczególnym uwzględnieniem Lwowa”.

W związku z tem zarząd m. Lwo-

## Z Wilna i ziemi wileńskiej

### Berdysz z XVII-go wieku i groby z urno

#### Cenne znaleziska archeologiczne

Jak donoszą z Wilna, na terenie wsi Pilakonie, w obrębie Wilna, znaleziono, podczas prac ziemnych, dobrze zachowany berdysz. Jest to rodzaj topora, dość dużego, o szerokim ostrzu. Berdysz jako broń, używany był w wieku 17-tym, w Wilnie zaś mogła nim się posługiwać straż miejska w wieku 18-tym. Znaleziony okaz jest jedynym tego rodzaju w Wilnie zabytkiem. Berdysz został znaleziony w ziemi, na głębokości przeszło 1 metra.

Cenne znalezisko zostało nabyte od znalazców do muzealnych zbiorów państwowych.

Również w tych dniach, w pobl-

żu Żułowa, na gruntach wsi Ścielniki, jeden z rolników, podczas kopania jamy na kartofle, znalazł szkielety, przy których stał nek gliniany. O odkryciu temnik powiadomił posterunek policji w Podbrodziu, który zabezpieczył znalezisko i dał znać o niem władzom Urzędowi Konserwatorstwa. Rolnik natrafił prawdopodobnie na wczesnohistoryczne ludności litewskiej. Na miejscu krycia w przyszłym roku mają podjęte prace wykopaliskowe Muzeum Archeologii Prehistorycznej USB. w Wilnie.

### Hold dla Chachama Karaimów w dziesięciolecie duszpasterstwa

Z Wilna donoszą, że w tych dniach na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej, pod przewodnictwem prezesa J. Zajczkowskiego, wręczono księgę pamiątkową Hadży Serajowi Saapszałowi — Chachamowi Karaimów polskich z okazji dziesięciolecia sprawowania obowiązków duszpasterskich.

Przemówienie wygłosił redaktor „Myśli Karaimskiej”, prof. dr nianasz Zajczkowski z Warszawy. W imieniu duchowieństwa i innych, adres hołdowniczy od Karaimów złożył dyrektor Emil Kozłowski z Warszawy. Poza tem przemawiał dr. Z. Nowachowicz z Habsburgów, hazzan Firkowicz z Trok, J. Malecki z Litwy.

## Z Wołnyia

### A to zuchy!

#### Dzieci szkolne budują chodniki dla swej w

Dzieci szkoły powszechnej w Szupnie, pow. Zdobuń w Wołnyiu postanowiły uczcić Święto Niepodległości zbudowaniem chodnika dla gromady.

W tym celu rozpoczęto prace jeszcze w październiku, by zdążyć na dzień 11 listopada. Codziennie dzieci znoszą z pola kamienie, a starsi chłopcy układają z nich chod-

nik, który ma już około 180 długości i 1 m. szerokości. Chodnik ten łączy dwa budynki szkolne.

W dniu 11 listopada chodnik dzie oddany gromadzie.

### Wystrzał rozsądził drewniany pistolet

#### Konstruktor ciężko r

Z Brasławic piszą: 14-letni Jan Libik, mieszkaniec wsi Kazimierzowo, gm. smolewskiej, czasowo zatrudniony w Bortkiszki, z kawałka rurki i kawałka kawałkiem ołowiu, nasypałchu i zapalił, wskutek czego nastąpił wybuch, przyczem Libik stracony kawałkiem ołowiu w węż. Stan rannego jest groźny.

## Zygmunt Nowakowski

28)

# PANI SŁUŻBA

### Powieść

Uciek! A to kanalia! Powinien zgnieć w więzieniu choćby za te zęby, tymczasem uciek!... Tysiąc złotych nagrody... Takie pieniądze piechota nie chodzą! Można by pojechać leczyć tę nadkwasotę do Truskawca, żonie liśsa, o którego męczy od dawna, kupić, tudzież pomyśleć o sprawnieniu czegoś dla córki, która już do drugiej gimnazjalnej chodzi... Głównie jednak nadkwasota... Tysiąc złotych!

Zapłodnił ten afisz fantazje Barana, która wsiadła na rączkę konia i galopować poczęła. Przyjrzał się dobrze obu wizerunkom bandyty i z myślą o tysiącu złotych wsiadł do pociągu a znalazłszy wygodne miejsce, smacznie usnął. Kolysał go rytm kół wagonu ale jeszcze lepiej huśtała go i bujała myśl o nagrodzie. Jak na huśtawce właśnie wyjeżdżał w tym śnie wysoko i już, już chwylał Dmytra, poczem jednak doznawał jakiegoś przykrego ściskania w dołku i spadał w dół, aby znowu podnieść się ku obłokom, w których widział zbójca. Wreszcie huśtawka dosięgła prawie poziomu, w dołku zabolowało gwałtownie ale Baran już miał Dmytra w rękach.

Zakładał mu łańcuszki i prowadził do komisarjatu... Huśtawka podniosła się jeszcze wyżej i Baran, doznając owego charakterystycznego gniecenia w dołku, znalazł się nagle na wyżynach wręcz niedostępnych. Poprostu w gabinecie komendanta głównego. Słuchał słów pochwały a w ręce miał dziesięć szeleszczących, świeżo z pod prasy wyszłych papierków. Pierś wyprężał i prostował się w chwili, gdy generał po krótkiej oracji przystąpił do dekorowania Barana krzyżem zasługi. I właśnie przy tym krzyżu generał ukłął Barana boleśnie...

Uklucie było tak dotkliwe, że Baran puścił sznury huśtawki i runął w dół. Na głowę. Leciał długo i gdy znalazł się blisko ziemi, ujrzał tuż pod sobą Bacę, który podskakiwał do góry, chcąc Barana złapać za spodnie i ściągnąć w dół. Przytem Baca parzył na Barana wzrokiem wręcz nieprzyzwoicie bezczelnym i prowokującym. Paszczę miał otwartą i krzywił pysk w jakimś ironicznym uśmiechu. Obrzydliwe psisko!... Ostatnim wysiłkiem trzymał się jeszcze Baran przez pewien czas ponad ziemią, lecz

Baca skakał coraz wyżej. Wreszcie dosięgnął boleśnie Barana w miejscu, które zazwyczaj stanowi cel dla psów.

Z tą chwilą Baran zbudził się nagle i czując, że mu nogi ścięły, wstał na lewą nogę. Spać musiał dosyć długo. Pociąg włókł się, jak to zwykle czynią pociągi osobowe w tamtych stronach, przy stając na każdej stacyjce. Szczęsny Baran wsiadł w samo podynie a teraz już mrok dobry zapadał. Ludzi w wagonie było więcej niż poprzednio. Ławka gniotła niemilosiernie a nadkwasota nie próżnowała bynajmniej, dokucając, ile wlaźło. Jednym słowem, Szczęsny Baran zbudził się po tej przydługiej drzemce kwaśny, ha, nadkwaśny.

W tej chwili wszystko było dla niego kwaśne. Dym kwaśny z podłych fajek zwiślał pod sufitem, jakiś chłop pił kwas z flaszki a baba dawała dziecku kwaśne cukierki i wogóle w całym wagonie była dotkliwa nadkwasota. Szczęsny Baran ziewnął przeciągle, jeszcze raz nogi zdrętwiałe przeciągnął i sennym wzrokiem obejrzał niechętnie współpodróżnych. Nagle opuścił go sen, zdrętwienie, opuściła go nawet nadkwasota. W kącie naprzeciw...

Przetarł oczy raz i drugi. Nie, to niemożliwe! Chyba zdaje się Baranowi! Gdzieżby on tutaj... Kolej? Od ucieczki minęły dwa dni zaledwie i on miałby odwadę?! Nie, wykluczone!... A jed-

nak... Hm, leń ogolony na gładko, ubranie miejskie, grubo za ciasne, jakby miało pęknąć wkrótce na tych barach szerokiach... Ręce, ogromne łapska położył sobie na kolanach i drzemnie spokojnie! Zresztą, czy drzemnie naprawdę? Może udaje tylko?... W każdym razie zuchwałstwo tego bandyty przechodzi ludzkie pojęcie! Baran zęby zjadł na tych sprawach, ale czegoś podobnego jeszcze nie spotkał! W dwa dni po ucieczce, po rozplakatowaniu listów gończych, siedzi sobie najspokojniej w świecie naprzeciw Barana! W kole! Chyba udaje, że śpi!

Ubranie zrabował pewnie na jakimś kupcu czy rzeźniku i włożył jeszcze na palec obrączkę... O, drab skończony! Jedzie sobie spokojnie jak porządny obywatel! No, tym razem nie wymknie się, Baran ma go w rękach i nie puści! Zastosuje wszystkie środki ostrożności, włoży w tę sprawę całą rutynę i wieloletnie doświadczenie, bo licho nie śpi... Pięści ma ten Dmytro jak z żelaza, ogromne i sękaty...

Ktoś otworzył drzwi na korytarz i zimno zrobiło się w przedziale. Dreszcz przeszedł Barana na wylot. Lekarz polecił wprawdzie djetę surową i specjalnie zabronił alkoholu, jednak Baran pomyślał sobie, że kropelka nie zaważdzi. Trochę dla kurażu a trochę przeciw tym dreszczom. Sięgnął do walizki i wydobyl manierkę. Po kilku łykach zaraz zrobiło mu się lepiej i rańniej.

O ile przed chwilą miał jeszcze jakieś wątpliwości na temat osobnik siedzący naprzeciw, nie jest poszukiwanym przez dżę zbiegiem, o tyle teraz wkie wahanie pierzchno.

Tak, to Dmytro! Baran zupełnie obojętnie. Zapalił pierosa, ale naumyślnie w sposób, aby zapalka zgłaszała, bacznie obserwując pociąg, który zastąpił niby to przed światłem a naprawdę twarz przed badawczym wzrokiem Barana. Ale ukryć jej potrafił! I teraz dopiero Baranowi sobie, jak mądre zbiegię na drogę ubranie czyste. Inaczej bandyta nigdy wszedłby do tego przedziału tak nadział się dosłownie... siąc złotych! Przecież to ście samo pcha się w ręce... zaszył się jeszcze lepiej w Niby że śpi... O, już ja cię dze! Nie bój się!

Jeszcze raz zapalił zapalkę ran, udając, że coś mu upadło na podłogę. Schylił się i przrzał dokładnie prawej ręce ją, na której widać było ogromną. To pewnie ślad z tego obrzydliwego psiska. B Tak, nie może być nic innego. Łapska jak łopaty... No, już ran będzie uważał, aby go dosięgł! Drugi raz nie dał tak łatwo... Teraz tylko cierpliwie do najbliższej stacji reszta jest dziełem sekundy (D. c.)





# Dla dozbrojenia Polski na morzu

Z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonialnej w ścisłym porozumieniu z p. starostą powiatowym Jerzym Rosickim w poniedziałek 7-go bm. odbyło się w Piotrkowie w sali Rady Miejskiej organizacyjne zebranie obywatelskiego komitetu zbierania składek na ścigacz.

Salę zapełnili przedstawiciele miejscowych władz, organizacji, instytucji i społeczeństwa. Obecni byli pp. starosta powiatowy Rosicki, prezydent miasta Fiszer, prezes Sądu Okręgowego Angiewicz, naczelnik Gielniewski, prokurator Bacciarelli, notariusz Wardęski, dyrektor Banku Polskiego Perczyński, vice-dyr. Banku Polskiego Miziński dr., Z. Skierska w imieniu p. dyrektorki Grzybowskiej, Jadwiga Szymczykowa, dyrektor Kom. Kasy Oszczęd. Roziecki, Mizińska z ramienia Związku Pań Domu, Dratwina w imieniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, prezes Związku Powstańców Śląskich Kowalski, J. Staśkiewiczowa w imieniu Rodziny Związku Powstańców Śląskich, ks. Jan Fijałkowski w imieniu dziecka ks. Józefa Goździka, naczelnik Lecayet, mecenas Kleyna, dyrektor Stow. Właś. Nieruchomości Patzek, sędzia Kuczyński, prezes P.O.W. Jopkiewicz Jerzy, prezes Kolej. L. M. i K. Feliks Zaleciło, naczelnik poczty Babicki, dyrektor „Feniks” Keil, prezes Tow. Cyklistów inż. Zakowicz, dyrektor Woli Krzysztoporskiej Dr. Leon Szereszewski, komisarz Szewiński, prezes Związku Kupców Żydowskich Warszawski, vice-dyrektor Elektrowni inż. Sieradzki w z. dyr. Majznera, prezes Stow. Kup-

ców Polski i Idziak, Stanisława Orki-zówna z ramienia Rodziny Związku Rezerwistów, A. Lepping z ramienia Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich, Poździeń i Florjowski z ramienia Stow. Urzędników Państwowych, prezes L. M. i K. Sulejów Moraczewski, Juliusz Grenzo w imieniu dyrektora Hut. Szkl. Chrystmana, dyrektor Gimnazjum Tow. Szkół Średnich Andysz, radny Szysz, profesor Ga-

wlik, z ramienia dyrekcji gimnazjum kupieckiego, inż. Drecki, Chęciński, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej Jakubowski, komisarz Olszewski, prezes Berliner, profesor Jaremkiewicz z ramienia dyrekcji gimnazjum państwowego, dyr. Polech w imieniu S-ki Akc. Krusche i Ender z Moszczenicy, inspektor Dratwa, prezes L. M. i K. naczelnik Krzewski.

(Dok. nastąpi)

## Do Ochotników Wojennych

W dniu 11 listopada r.b. przypada 20-letnia rocznica Odzyskania Niepodległości. W tym dniu Ochotnicy Wojenni wraz z całym Narodem przeżywać będą radosną, promienną rocznicę zerwania oków długotrwałej niewoli.

Sięgnijmy pamięcią wstecz z przed 2 dziesiętków lat, kiedy ruch wyzwolenczy zapoczątkowany przez Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego święcił tryumf, kiedy Polska odzyskała wreszcie swój Niepodległy byt, okupiony sowiecie przelaną krwią najlepszych synów Ojczyzny.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jaką rolę w dziele odbudowy Ojczyzny, w dziele wyznaczenia i utrwalania Jej granic odegrali ochotnicy, — Ci, którzy w najcięższych chwilach bez wahań, rzucając warsztat pracy, rodzinę, rezygnując z kariery osobistej stanęli w pierwszych szeregach walczących.

Ochotnicy! — Przebyte trudy wojenne były jakby wielką szkołą hartu w przyszłej służbie obywatelskiej, w przyszłej pracy na odcinku gospodarczym Polski.

Dzisiaj zgrupowani w 30-tysięczną armię Związku Ochotników Wojennych, w 270 oddziałach rozsiadanych po całej Polsce nie z mniejszym zapałem i uporem, poprzez energię i wyłożoną pracę w Organizacji, pokonywując wszelkie trudności piętrzące się przed nami, i łamiąc po żołniersku przeszkody stawiane nam na drodze, — zmierzamy — jak ongiś na front walki o wolność polityczną Polski, — tak dziś, pomni na słowa Marszałka Edwarda Smi-

ętego-Rydzka, by „Polskę podciągnąć wyżej” — na front wielkiej twórczej pracy dla ugruntowania bytu i niezależności gospodarczej, dla rozrostu Potęgi i Chwały Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Zw. Ochotn. Wojenn. Oddział w Piotrkowie Tryb.

## Złote Krzyże Zasługi

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali pp. naczelnik Lucjan Krzewski i dyr. Roman Perczyński.

## Gromada Gorzędów uczila 20-lecie Niepodległości

Gromada Gorzędów p o d Piotrkowem postanowiła godnie uczcić 20 rocznicę odzyskania Niepodległości i w tym celu odbyło się tam zgromadzenie obywatelskie, na którym wyłoniono komitet uczczenia tej rocznicy. Na zebraniu tym p. Kazimierz Tkaczyk, działacz społeczny, wysunął projekt, a żeby gromada Gorzędów uczila 20-lecie odzyskania Niepodległości i przez gremialny udział w wyborach do Sejmu, Uchwalała ta przez obecnych została przyjęta z entuzjazmem i w dniu wyborów dała bardzo dodatnie wyniki, gdyż dzięki temu z górą 90% mieszkańców oddało swoje głosy do urny wyborczej. Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że wśród głosujących znalazł się 90-letni starzec — Tomasz Krawczyk, który mimo sędziwego wieku i znacznej, bo blisko 3 km. odległości — przybył do komisji wyborczej i oddał swój głos do urny.

O b y w a t e l s k i e stanowisko mieszkańców Gorzędowa znalazło bardzo duży oddźwięk w licznych, sąsiednich wioskach, które również wzięły tłumnie udział w głosowaniu.

W czasie dyskusji wniosek p. Tkaczyka gorąco popierali pp. prof. Józef Adamowski, kier. szkoły, prez straży — Antoni Lewandowski, radca Władysław Woszczyk, przewodnicząca K. G. W. — Mieczysława Tkaczyk i soltys — P ok o - c i k Antoni.

## Nabożeństwo żałobne za dusze poległych policjantów

Staraniem Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Piotrkowie w dniu 10 listopada r. b. w kościele Farnym odprawione zostało, o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. przed. Antoniego Flakiewicza, Andrzeja Stankiewicza i posterunkowych: Teofila Łaszewskiego, Jana Korzeniowskiego i Stefana Dobrowolskiego, poległych w obronie życia i mienia obywateli na terenie powiatu piotrkowskiego.

Związek Pań Domu w swoim lokalu organizuje cykl pogadanek, jako sprawozdanie z niedawno odbytego „KONGRESU DZIECKA”.

I-sza pogadanka p.t. „Dziecko a człowiek dorosły”, wygłoszona będzie przez p. Kazimierę Ciesielską dnia 14 listopada o godzinie 18-tej na którą Z.P. D. zaprasza wszystkich interesujących się powyższym tematem. Wstęp bezpłatny.



Na odcinku od ulicy Legionów 16 do gmachu Sądu Okr. przy ul. Słowackiego zgubiono mały złoty zegarek CYMA z bransoletką Nr. 29714.

Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem D-ra Michała Kowalczewskiego ul. Legionów 16.

LAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KROPOTY, Z ADAMĄ WYRAZNIEM! PRZYJMIAĆ JEDYNIEMIE ORYGINALNE „OZZA” GUMY? PATENT FRANC. NR. 290.504 PATENT AMER. NR. 1039.701

## B. burmistrz Belchatwa skazany na więzienie

Przed sądem Okręgowym w Piotrkowie toczył się sensacyjny proces przeciwko b. burmistrzowi Belchatwa — Konstantemu Miętkiewiczowi, którego akt oskarżenia zarzucał popełnienie nadużyć w czasie wykonywania obowiązków kierownika samorządu miejskiego o sumę około 20.000 zł. Proces ten trwał 10 dni.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy wina oskarżonego została udowodniona i sąd skazał b. burmistrza Miętkiewicza na dwa lata więzienia.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednozłoty 4 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

## Napadli na rowerzystę i ukradli mu rower

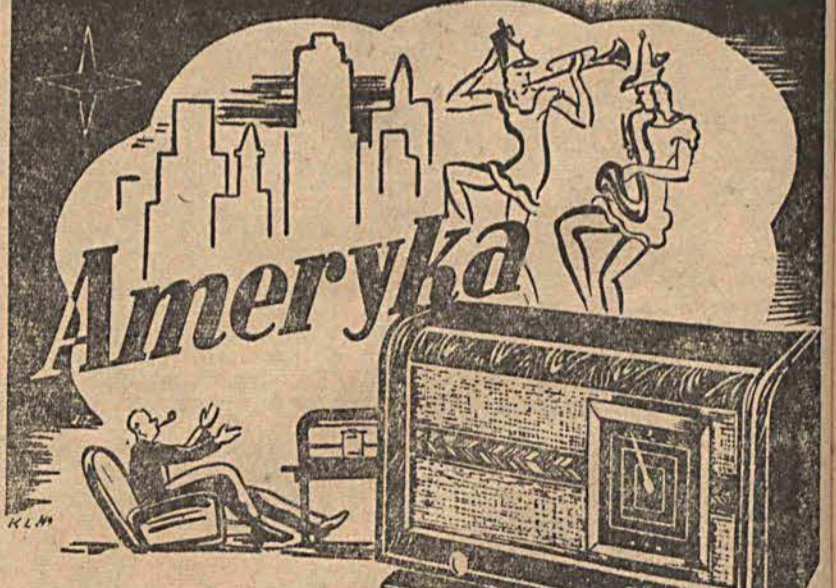
Na wracającego do domu z Piotrkowa mieszkańca wsi Górnolina Romana Bieleckiego koło wsi Belchatka napadło dwóch osobników, którzy zrabowali rower i zbiegli w niewiadomym kierunku.



Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosują p. p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

## Wojewódzka konferencja dyrektorów szpitali w Piotrkowie

Do Piotrkowa zwołana została z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego wojewódzka konferencja dyrektorów szpitali. Na konferencji tej omówione będą najaktualniejsze zagadnienia szpitalnictwa na terenie całego województwa łódzkiego. Szerególna uwaga zwrócona zostanie na walkę szpitalną z gruźlicą.



**PHILIPS Super 6-39**  
odbiera z łatwością egzotyczne programy zamorskich stacji, odtwarzając je czysto i wiernie. Dogodne raty.  
Demonstracja w firmie  
**IRENEUSZ LUFT**  
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru